HARCMISTRZ

MIESIĘCZNIK STARSZYZNY HARCERSKIEJ

ORGAN NACZELNICTWA ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO

Rok 12. Nr 6—7. WARSZAWA Czerwiec—Lipiec 1929 r.

ST. SEDLACZEK.

DRUŻYNY SKAUTOWE STARSZEJ MŁODZIEŻY PRACUJĄCEJ W ANGLJI

(referat na I konferencji w sprawie drużyn starszej młodzieży zarobkowo pracującej, w kwietniu 1929, w Niwce).

Na wstępie musimy przypomnieć i podkreślić, że ruch skautowy Anglji zainicjowany został dla młodzieży pozaszkolnej i że przedewszystkiem wśród tej młodzieży się rozwinął, a dopiero obecnie na coraz szerszą skalę zyskuje sobie młodzież szkolną, wchodząc coraz mocniej na teren szkół średnich. Toteż znajomość dokładna skautingu angielskiego jest ogromną pomocą dla pracujących w sferach naszej młodzieży pozaszkolnej lub szkolnej ze sfer uboższych, z szerokich warstw miejskich i wiejskich, w znacznej bardzo części kończących całe swe wychowanie i całą naukę na przejściu szkoły powszechnej, nieraz bardzo nisko zorganizowanej.

Z doświadczeń angielskich, z programu pracy angielskiego skautmistrza wogóle nie tylko zaś specjalnie skautmistrza „bandy włóczęgów", jak tam nazywają starszych skautów — skorzystać możemy bardzo wiele. Istnieje, jak się niżej przekonamy, cała wielka grupa zadań harcmistrza, u nas prawie nieznana i nie realizowana, a właśnie dla szerokich warstw młodzieży dorastającej i wchodzącej w życie mająca doniosłość ogromną, u nas w Polsce zaś tem większą, że dotychczasowa działalność czynników państwowych i społecznych w tej specjalnie dziedzinie jest dosyć mała, — tu mam na myśli przygotowanie do pracy zawodowej i dopomożenie do wyboru zawodu. —

Skaut Naczelny ujął zadanie skautingu zupełnie praktycznie: chodzi o dostarczenie państwu dobrych obywateli. Na dobrego obywatela składa się: 1) charakter, 2) zdrowie fizyczne, 3) wykształcenie zawodowe umożliwiające osiągnięcie powodzenia, 4) gotowość i praktyka służby bliźnim.

Wyrobienie cnót i umiejętności, ujętych w owe cztery grupy celów skautingu, bynajmniej nie kończy się z chwilą ukończenia szkoły, przeciwnie, jak to Baden - Powell nieraz podkreśla, właśnie w okresie przełomowym, przy rozpoczynaniu pracy zarobkowej, przy wyjściu ze szkoły, w pracy nad sobą w owych czterech zasadniczych kierunkach — chłopiec — młodzieniec — najwięcej potrzebuje pomocy i wsparcia własnych wysiłków, najwięcej opieki. Jest to okres tem niebezpieczniejszy i ważniejszy, że łączy się z dojściem do dojrzałości płciowej, co wielu młodzieńcom daje sposobność do zejścia z drogi cnoty i rozsądku na manowce nadużyć i tajnych grzechów, niszczących charakter, zdrowie i rujnujących wszelkie możliwości wybicia się w społeczeństwie i zajęcia lepszego stanowiska.

Przejście z wieku chłopięcego w młodzieńczy nie odbywa się jakimś skokiem z dnia na dzień. Pozatem metody i środki skautowe tak są genialnie obmyślane, że dają się przystosować do różnego wieku i do różnych środowisk. Toteż nie mogę dać lepszej rady harcmistrzom polskim niż ta: starajcie się naprawdę, praktycznie i teoretycznie, przez czytanie i przez ćwiczenie, poznać harcerstwo — i stosujcie prawdziwe skautowe metody, także do starszych, te, które stosuje się dla młodszych, z odpowiedniem uzupełnieniem, o czem niżej.

Pamiętajcie, że podstawy tych zasad są dla całego harcerstwa młodszego, jak i starszego, uczącego się, jak i pracującego już zarobkowo — te same:

1) wierność Prawu i Przyrzeczeniu,

2) poznanie chłopców i ich otoczenia w domu i w pracy zawodowej,

3) oddziaływanie na jednostki i na całą grupę,

4) zżycie się z chłopcami, wytworzenie im środowiska życia towarzyskiego i kulturalnego,

5) wykorzystywanie bogactwa środków skautowych, nie zacieśnianie się do jednostronnych ćwiczeń czy zajęć,

6) organizowanie środków materjalnych dla swej pracy, umożliwiającej prowadzenie jej należyte i swobodne, nie krępowane zależnością od czynników, któreby swoje cele chciały harcerstwu narzucić.

Poznanie teoretyczne skautingu i pomoc do zaznajomienia się bliższego z nim praktycznie przez ćwiczenia, dadzą Wam Baden - Powella „Wskazówki dla skaumistrzów", drukowane obecnie przy „Harcmistrzu". Znajdziecie tam bardzo wiele materjału właśnie do pracy wśród starszej młodzieży zarobkującej. Uważam, że specjalnie dla was i specjalnie w Polsce ważny jest rozdział „Powodzenie życiowe" tej książki. Ponieważ na tę sprawę chcę zwrócić szczególniejszą uwagę, poświęcam jej tu kilka zdań, choćby w logicznym porządku może inaczej wypadało. Oto bieg myśli Skauta Naczelnego:

W czasach ciężkich wysiłków o utrzymanie swego miejsca w zawodach na polu przemysłu i handlu — ojczyzna potrzebuje służby każdego mężczyzny. Nikt się nie może zmarnować. Każdy musi nauczyć się pracować pożytecznie, zrobić karjerę w dobrem znaczeniu i powiększać majątek narodowy. Bezrobotni i niezadowoleni są wielkiem niebezpieczeństwem dla państwa. Skauting ma nawet najuboższego chłopca wyposażyć „w nadzieję i rzemiosło". Przygotowuje go do tego drogą sprawności rzemieślniczych (nawiasem mówiąc, czy w Polsce nie traktujemy tej dziedziny sprawności trochę bez zrozumienia?). Gdy obudzi się w chłopcu zainteresowanie jakiemś rzemiosłem, skautmistrz wskazuje mu drogę dalszego kształcenia się i ułatwia naukę, w szkole zawodowej, dokształcającej, u mistrza. Skautmistrz znając chłopca i znając warunki pracy w różnych zawodach, może chłopcu doradzić, do jakiego zawodu najlepiej się nadaje. Wiele władz skautowych organizuje własne biura pośrednictwa pracy.

Skautmistrz może jeszcze i w ten sposób dopomóc chłopcu, że go zaznajamia osobiście lub przez dostarczenie książek o najważniejszych zasadach, które ułatwiają wybicie się w każdym zawodzie.

Zasady te są: 1) Ścisłe stosowanie się do instrukcyj. 2) Praca z energją i największą oszczędnością czasu. 3) Uprzejmość w stosunku do klijenteli i kolegów. 4) Poznanie całego przedsiębiorstwa. 5) Staranność w zewnętrznym wyglądzie. 6) Wytrwałość i skupienie się w pewnym kierunku.

Chcąc osiągnąć powodzenie w zawodzie „przyczep się do niego i zrób się niezbędnym".

„Powoli, powoli łapie się małpę".

Dalszem zagadnieniem skautmistrza jest „wychowanie chłopca do zrozumienia, gdzie leży jego największy interes i w jaki sposób służąc gospodarczym interesom swej ojczyzny, równocześnie służy swoim własnym... Szkodliwych idej i fałszów uczą obecnie rozmyślnie dzieci w szkołach socjalistycznych. Fałszywe doktryny zdecydowanie głoszą robotnikom przy pomocy ulotek i broszur, tak, że panującym się staje duch antagonizmu. Wszystko to jest oparte na złych podstawach". Te słowa Skauta Naczelnego są bardzo znamienne. „My w skautingu nie chcemy wtrącać się do polityki, która zawsze jakoś jest wmieszana w zagadnienia ekonomiczne" podkreśla dalej Baden-Powell, rozumieć więc należy jego powyższe wskazania, jako podkreślenie konieczności wychowania chłopców na obywateli rozumnych, nie dających się brać na lep frazesów agitatorów, lecz umiejących samemu ocenić, gdzie ojczyzny i własny największy interes.

Zdaje się, że o sprawach powyżej za Baden-Powellem poruszonych zbyt mało myśleliśmy i mówili dotąd w naszem Harcerstwie.

Jakżeż są zorganizowani starsi harcerze w Anglji i jaki jest program ich zajęć — temi sprawami zajmiemy się obecnie.

Starsi skauci, rowers, po naszemu byłoby „włóczędzy", tworzą w „grupach" skautowych, stanowiących obecnie w Anglji najniższą jednostkę administracyjną, osobne oddziały nazywane „bandami". Oddziały te są nieliczne, po parę zastępów, kilkunastu „włóczęgów" razem. Na czele stoi „przywódca włóczęgów", podlegający „skautmistrzowi grupy", na równi z drużynowym drużyny skautów i „Akilem" czy „Starą Sową", kierownikami wilcząt. Przy odpowiednikach naszych hufcowych i komendantów Chorągwi istnieją, jako ich pomocnicy, komendanci „włóczęgów". W głównej kwaterze jest komisarz G.K. do spraw włóczęgów. W ten sposób „włóczędzy", odpowiadający naszej starszej młodzieży (od lat 17) i starszemu harcerstwu, stanowią nierozdzielną część całej organizacji, a zarazem wewnątrz swych „band" mają znaczną swobodę pracy, zawsze jednak pod władzą i zwierzchnictwem „wodza bandy", „skautmistrza grupy" i hierarchji komisarzy okręgowych hrabstw i głównej kwatery.

Ksiądz Jacques Sevin, główny komisarz katolickich Skautów Francji, który bardzo dokładnie badał całą organizację angielską w doskonałej swej książce „Le Scoutisme" podaje także o „włóczęgach" informacje, oparte na przestudjowaniu całej odnośnej literatury do 1922 r. i na znajomości organizacji „w terenie". Starsi skauci stosują się do tego samego prawa, składają to samo przyrzeczenie, noszą ten sam mundur — co „młodsi". Różnice są w dodatkowych oznakach, rodzaju laski i t. p. szczegółach. Jest jedna różnica — i to pierwszorzędna: „włóczędzy" są młodzieńcami, skauci — chłopcami. Istnieje osobna gałąź starszych skautów „wilków morskich".

Gdy hasłem wilcząt jest „rób wszystko jak możesz najlepiej", skautów — „czuwaj", to *hasło włóczęgów brzmi „służ"*. To też bardzo często „włóczędzy" tworzą oddziały rozmaitego rodzaju *służby społecznej*, jak straże pożarne, oddziały ratownicze w kopalniach, oddziały pierwszej pomocy. Czasem zrzeszają się w „bandę" starsi skauci — pracownicy na pobliskich stacjach linji kolejowej, m. in. naprzykład po to, aby się nauczyć czegoś, co im pomoże w zawodzie i pozwoli awansować.

W ostatnich czasach, jak o tem pisałem w „Harcmistrzu", *uproszczono* znacznie przepisy o próbach „włóczęgów" i o wpisie do drużyny.

Przed zaliczeniem do drużyny kandydat musi wykonać ku zadowoleniu drużynowego, co następuje:

a) Praktyka harców. Brał udział w conajmniej trzech wycieczkach w końcu tygodnia, lub w tygodniowym obozie z ćwiczeniami; nie obowiązuje to skautów mających pierwszy stopień.

b) Elementarne studjum o potrzebach społecznych, wiadomości obywatelskich, z higjeny i pierwszej pomocy.

c) Wykonanie specjalnej służby.

d) Znajomość ideałów Ruchu Skautowego (Scouting for Boys i Rovering to success etc.).

e) Znajomość interpretacji Prawa Skautowego dla Starszych Skautów.

f) Czuwanie (przepisy nie podają bliższych szczegółów).

g) Conajmniej trzy miesiące służby w gromadzie.

Po dopełnieniu tych warunków może zgłosić się do przyjęcia na St. Sk. i złożenie względnie powtórzenia przyrzecznia, poczem może nosić oznaki i mundur St. Sk.

Jeżeli zgłasza się nie-skaut i chce nosić mundur, przed przyjęciem do St. Sk., musi przejść próbę młodzika i złożyć przyrzeczenie; zaciąga się go wtedy jako skauta.

St. Sk. może zostać nadal zastępowym w swej drużynie, czasowo, jeżeli to odpowiada skautmistrzowi grupy (komendantowi „gniazda").

St. Sk. może otrzymać list mianowania drużynowym, nie przestając być Starszym Skautem, ale po-

DRUHOM, ZEBRANYM NA II NARODOWYM ZLOCIE, REDAKCJA „HARCMISTRZA" PRZESYŁA BRATERSKIE POZDROWIENIA I NAJLEPSZE ŻYCZENIA.

CHCIELIŚMY W TEM WIELKIEM ŚWIĘCIE HARCERSTWA WZIĄĆ UDZIAŁ PRZEZ WYDANIE NUMERU SPECJALNEGO, ZEBRALIŚMY I PRZYGOTOWALIŚMY MATERJAŁY — ALE „SIŁA WYŻSZA", NAKAZ OSZCZĘDNOŚCI, ZDECYDOWAŁ O ZARZUCENIU TEGO PROJEKTU.

POPRZESTAĆ ZATEM MUSIMY NA UDZIALE W „HARCACH ZLOTOWYCH" GDZIE ZAPEWNE SPOTKAMY SIĘ Z WSZYSTKIEMI REDAKCJAMI PISM HARCERSKICH. POSTARAMY SIĘ ZATO PO ZLOCIE WYDAĆ NUMER SPRAWOZDAWCZY — DO POMOCY W TEM WSZYSTKICH PISZĄCYCH I RYSUJĄCYCH ZAPRASZAMY.

NIECHAJ ZLOT SPEŁNI ZADANIE, NIECHAJ NAS WSZYSTKICH HARCERZY SKUPI I ZESPOLI JESZCZE MOCNIEJ, NIECH PODNIESIE POZIOM IDEOWY I TECHNICZNY NASZEGO RUCHU!

---

siadanie upoważnienia do prowadzenia drużyny nie daje mu żadnych przywilejów jako St. Sk.

Stopnie Starszych Skautów I klasy oraz Królewskich Starszych Skautów zniesiono.

W ten sposób przepisy angielskie poszły po tej samej linji, po której wcześniej poszły opinje naszej konferencji Łękawskiej i prace nad nowemi próbami organizacyjnemi, w których nie przewidzieliśmy specjalnych nowych prób starszoharcerskich, nadając ten charakter próbie Harcerza Rzeczypospolitej.

Skaut Naczelny napisał dla włóczęgów *osobny podręcznik*, ogromnie ciekawą i piekną „Wędrówkę do szczęścia", Rovering to success. Nazywa tam włóczęgów *„związkiem braterskim świeżego powietrza i służby"*. Wędrówki po kraju i *obozowanie* wskazuje jako najważniejsze środki wyrabiania się. Podkreśla znaczenie „jaskini włóczęgów", czyli izby.

Program zajęć „włóczęgów" opracowany przez Baden-Powella obejmuje działy:

1) *Obudzenie dumy obywatelskiej* przez zainteresowanie *miejscową historją*, przyrodą, przemysłem. Jako środki służą ku temu: zbieranie i opracowywanie materjałów historycznych, danych z przyrody jak wędrówki ptaków, założenie muzeum historycznego i przyrodniczego, z fotografjami, szkicami, wycinkami; utrzymywanie w czystości dróg i parków. Sadzenie drzew. Przedstawienia historyczne. Poznawanie zakładów przemysłowych.

2) *Wykształcenie obywatelskie*, a mianowicie popowszechna historja, geologja, przyrodoznawstwo, wiadomości o przemyśle, o samorządzie, parlamencie, wiadomości dotyczące „szeroko pojętego patrjotyzmu i pokoju światowego". Tu środkami są: Odwiedzanie, studjowanie i porównywanie historji, danych przyrodniczych i społecznych w innych miejscowościach. Zwiedzanie domów handlowych. Sądy honorowe. Urządzanie udawanych posiedzeń sądowych Obecność na posiedzeniach rad miejskich. Wymiana korespondencji z st. sk. krajów brytyjskich zamorskich i innych państw.

3) *Służba społeczna:* Oddziały ratownicze, straże pożarne, drużyny służby ratowniczej nadmorskiej, specjalna służba policyjna, obrona narodowa, straż wybrzeża, ośrodki opieki nad ubogimi, ośrodki gier i zabaw. Kreślenie map, wskazujących stacje straży pożarnej, pogotowia ratunkowego, policji. Specjalne organizowanie się i ćwiczenie w wyżej wskazanych działach, nadto w szybkiej jeździe konnej, na rowerze, sygnalizacji, telegrafji bez drutu, w hodowli i obsłudze gołębi pocztowych, w wszelakiego rodzaju działach służby społecznej, ratowniczej i innej.

Podręcznik dla starszych skautów, napisany dla młodzieży, która nie posiada średniego, ani nawet *na wyższym stopniu powszechnego wykształcenia*, zawiera *pięć głównych rozdziałów*, traktujących o najważniejszych zagadnieniach życiowych: I) o właściwych i zdrowych *rozrywkach*, w przeciwstawieniu do hazardu, grania w totalizatora, oraz o umiejętnem urządzeniu sobie życia poza zawodową pracą II) o szkodliwości nałogu *pijaństwa*, o znaczeniu panowania nad sobą. III) o *niebezpieczeństwach* grożących młodzieńcowi, jeśli nie pokieruje instynktem zachowania rasy i o szczęściu, jakie daje założenie własnej rodziny, oparte na zachowaniu czystości i godności własnej, na ofiarowaniu swej wybranej siebie tak czystym, jak czystą chce się wprowadzić ją w swój dom. IV) o *agitatorach*, kukułkach, które podrzucają swe jaja do cudzych gniazd i o pracy nad samowychowaniem się, zabezpieczającem przed wpadnięciem pod wpływ demagogicznych prądów V) wreszcie o *ateizmie* i o zasadniczem znaczeniu religijności.

Poinformowanie o treści „Wędrówki do szczęścia" uważałem za konieczne, aby dać Wam choć *szkicowy obraz, programu zajęć* w drużynach starszych skautów. Materjał bowiem podany w tej książce przez B. P. stanowi podstawę i punkt wyjścia do gawęd i rozmów skautmistrza z st. sk., a także do wielu ćwiczeń. Zaznaczę, że mam pozwolenie na wydanie polskiego przekładu „Rovering" i tylko brak funduszów opóźnia jego wyjście.

Oto *garść wiadomości* o drużynach starszych skautów angielskich. Mniemam, że mogą Wam one dopomóc do obmyślenia i wypróbowywania programów zajęć w naszych polskich drużynach. Jeśliście uważnie słuchali, a gdy referat ten wydrukują, zechcecie go przeczytać, sądzę, że sporo pomysłów wykorzystacie, a więcej jeszcze przyjdzie Wam nowych do głowy, a o to przedewszystkiem chodzi.

Za uwagi, przyczynki, pomysły, będę bardzo wdzięczny i zgóry dziękuję wszystkim którzy mi te materjały nadeszlą.

Czuwajmy i służmy!

JAKÓB SOLAK, Z. O. Lwów.

ZADANIA I PROGRAM KÓŁ PRZYJACIÓŁ HARCERSTWA

Referat wygłoszony we Lwowie 2 lutego 1929 r. na Konferencji Harcerskich Kapelanów, Opiekunów drużyn, Lekarzy i Przewodniczących Kół Przyjaciół Harcerstwa Lwowskiego Z. H. P.

Celem Harcerstwa wedle § 2 Statutu jest 1) wychowanie młodzieży w kierunku urabiania charakterów, rozwijania dzielności fizycznej, pielęgnowania uczuć narodowych, kształcenie umysłów i zaprawianie do życia społecznego;

2) dążenie do utrzymania wśród swych członków i rozpowszechnianie harcerskiego typu życia i służby obywatelskiej.

Do współpracy nad osiągnięciem tego celu powołane są Koła Przyjaciół Harcerstwa (K. P. H.), które w szczególności mają za zadanie p o m o c m o r a l n ą i o p i e k ę m a t e r j a l n ą drużyny, dla której istnieją. Zadanie to wypełnić mają wedle Regulaminu co do pomocy moralnej „przez udział w użyciu drużyny, urządzanie odczytów, wykładów, wystaw"; zaś co do opieki materjalnej „przez zabieganie o fundusze na urządzanie letnich obozów, kursów, izb harcerskich, pracowni i warsztatów, na zapomogi dla młodzieży harcerskiej, przez organizowanie stałej opieki lekarskiej".

Program ten ujęty jest tylko szkicowo i przykładowo, a uzupełniać go i rozwijać w szczegółach musi praktyka życiowa, działająca na skutek wmyślenia się i wczucia w przewodnią ideologję harcerską.

Co do p o m o c y m o r a l n e j, to najważniejszą rzeczą jest *udział w życiu drużyny*. Odczyty, wykłady, wystawy uczą, argumentują, stwarzają nastroje i rozniecają zapał do dźwigania się na coraz wyższe szczeble duchowego i moralnego wyrobienia. Ale współżycie z gronem ludzi przejętych głoszonemi zasadami działa umacniająco, stabilizuje impursy, nie dopuszcza uczucia odosobnienia, lecz rodzi poczucie przynależności do licznego grona taksamo myślących ludzi, z czego idzie odwaga cywilna przeciwstawienia się tłumowi inaczej myślącej młodzieży, wyznawania słowem i czynem swych szlachetnych a często niepopularnych zasad, wytrzymania żartów i ośmieszań, które tak bolą, a których nawet niejeden starszy nie zdoła wytrzymać.

K. P. H. musi stać się dla harcerza oparciem moralnem przez częste dowody solidaryzowania się z jego ideologją. Musi ono współżyć, współczuć z drużyną, cieszyć się jej powodzeniem, dzielić jej troski. Musi między K. P. H. a drużyną wytworzyć się stosunek rodzinny, stosunek zbiorowego dziecka do zbiorowych rodziców, którzy czasem nawet ganią, ale zawsze kochają.

Harcerz musi czuć, że w chwili, gdy on wydobywa ze siebie dodatnie siły moralne, gdy walczy, gdy spełnia dobre czyny, patrzą na niego kochające, pochwalające, podziwiające, a może nawet błogosławiące oczy tej jego szerszej rodziny.

Takie ustosunkowanie się do harcerstwa winno K. P. H. rozszerzać wśród swego otoczenia i tym sposobem wytwarzać zbiorową sympatję, umacniającą harcerzy do wytrwania na raz obranej drodze i ułatwiającą wnikanie ideologji harcerskiej w coraz szersze warstwy młodzieży.

Co do *opieki materjalnej* nakazuje Regulamin Kołu zabieganie o fundusze na różne cele drużyny.

Nie wskazuje atoli *sposobu* udzielania tej pomocy materjalnej choć w szkole charakterów, jaką jest Harcerstwo, ten sposób nie jest rzeczą obojętną.

Prawie wszystkie Koła zrozumiały to jako nakaz dobroczynności na zaspokojenie wszystkich potrzeb drużyny. Składają więc składki, urządzają przedsiębiorstwa, nakładają na siebie pewne świadczenia, a następnie przelewają to do Kasy drużyny.

Świadczenia te Koła na rzecz drużyny są tak stałe i pewne, że stają się niezawodną pozycją w budżecie drużyny, pozycją, na którą wystarczy tylko wyczekać, a nie trzeba zdobywać jej żadnym wysiłkiem.

Dobroczynność taka, płynąca z najszlachetniejszych pobudek jest w rezultacie złym pedagogiem przy urabianiu charakteru, bo — mówiąc słowami największego z współczesnych „selfmademana", Forda, — „jest zachętą do dziecinnego wyczekiwania" — „jest sposobem dającym upust szlachetnej żądzy przysłużenia się, ale nie przyczyniającym się ani do pobudzenia u ludzi ufności we własne siły, ani do poprawy warunków z których wyrosła rzekoma potrzeba całej tej użyteczności".

Ufność we własne siły to jedna z podstawowych cech silnego charakteru, to jedyny sposób uchronienia się ludzi od zależności co do bytu od czynników zewnętrznych, to warunek wolności, bez której człowiek nie jest całym, bo nie może władać sobą, nie może być sobą i nie możemy dobyć ze siebie wszystkich sił twórczych.

Harcerstwo chce urabiać charaktery, charaktery nietylko piękne na prywatny użytek, ale i dzielne, skoro na służbę Bogu, Ojczyźnie i społeczeństwu. Musi tedy główną wagę położyć także na wyrabianie w harcerzach ufności we własne siły.

A sprawa to ważna szczególnie dla nas Polaków, których jedną z wad charakteru jest właśnie brak ufności we własne siły. Bo czemże jak nie tą wadą wytłumaczyć sobie można to, że my chętniej niż ludzie innych narodowości idziemy w stosunek służbowy czy to publiczny czy prywatny, nie mając odwagi do zdobywania samodzielności i obywania się bez kogoś, kto się ma troszczyć o nasz byt i pensję na pierwszego. Nam bardziej imponuje awansowanie nas przez kogoś na wyższy szczebel niezawisłości materjalnej. My nawet nie mamy własnego słowa na określenie tego, co Amerykanin nazywa „selfmademan", a na określenie sukcesu w pracy i przedsiębiorczości mamy bezkrytycznie dyskwalifikujące słowo „dorobkiewicz".

A przecież ten tylko naród jest silny, który składa się z jednostek nietylko duchowo i moralnie wysoko stojących, ale przy tem także samodzielnych, energicznych, twórczych, wolnych i zasobnych.

Do tego prowadzi ufność we własne siły i praca.

Te właśnie cechy muszą osiągać metody wychowawcze harcerstwa, i z nimi muszą być uzgodnione sposoby pomocy materjalnej, udzielanej drużynom przez Koła P. H.

A więc nie bezproduktywne przelewanie funduszów Koła do Kasy drużyny na cele że się tak wyrażę „konsumcyjne", lecz stwarzanie takich warunków, ażeby drużyna dojść mogła sama własną pracą do *samowystarczalności*. Każdej drużynie można wyszukać i doradzić jakiś sposób zarabiania sobie funduszów na własne potrzeby. Wyboru dokonać musi drużyna sama, a rzeczą Koła jest dopomożenie do prowadzenia takiego zajęcia zarobkowego, zorganizowanie tej pracy, dopomożenie do nabycia narzędzi, surowców, do spieniężenia wyrobów, wzgl. do zdobycia zamówień, a potem czuwanie nad porządnem prowadzeniem roboty, czuwanie nad tem ażeby pracy tej nie poświęcano nadmiernie wiele czasu z uszczerbkiem innych programowych zajęć, ażeby drużyna nie przerobiła się w warsztat rzemieślniczy o wyłącznie zarobkowym celu. Ma to być zawsze tylko środek wychowawczy dodatnich cech charakteru. Nie pozwolić na wytwarzanie przedmiotów bezwartościowych, bo nie wolno uczyć marnotrawstwa czasu, pracy i surowca. Przyzwyczajać natomiast do rachunkowości i kalkulacji wytwórczości. Zarobek z każdej wykonanej pracy zaraz obliczać i dzielić w ten sposób, ażeby jego część szła na rzecz drużyny jako całości, a część na osobistą własność wytwórcy, który musi ją własnoręcznie włożyć do swej osobistej puszki oszczędności.

Tym sposobem może dojść drużyna do samowystarczalności przedewszystkiem na przyjemności i rozrywki, jak wycieczki, obozy, gry, zawody sportowe i t. p., a w miarę rozwoju i na inne cele, jak powiększenie inwentarza i t. p.

Nie jest to rzeczą niemożliwą. Ford dokazał tego, że u niego nawet szkoła przemysłowa, a co więcej — nawet szpital jest samowystarczalny.

Dlaczegóżby nie mogła tego dokazać drużyna harcerska, będąca jednolitym ideowo zespołem?

A jeżeli tego dokaże, to będzie to miało doniosłe znaczenie wychowawcze dla jej członków. Poczują w sobie ufność we własne siły, doświadczą, że milej zdobywać, niż wyczekiwać czyjej łaski. A pozatem osiągną nieocenione podwaliny sformowania człowieka społecznego. Jeżeli bowiem w młodziutkim wieku harcerza, w chwili pierwszego zetknięcia się jego młodego idealizmu z realizmem życiowym pokaże się mu, że wytwarzanie pewnych dóbr potrzebnych społeczeństwu jest służbą dla tego społeczeństwa, że za tę służbę logicznie należy się stosowne wynagrodzenie, z którego atoli część oddawać się winno na cele wspólne, a reszta jest godziwym i nie denobilitującym powiększeniem prywatnej zasobności wytwórcy, to taka praktyka ustawi u harcerza odpowiedni stosunek idealizmu celów do realizmu środków i zaszczepi zasady, które uchronią go w życiu taksamo od utopijnego uznawania racji pracy tylko na rzecz jakiejś komunistycznej spólnoty, jak również od uchylania się od świadczeń na rzecz własnego społeczeństwa.

Są to cele wychowawcze tak ważne, że dla osiągnięcia ich warto podjąć trud, zwiększony wyborem trudniejszego sposobu dobroczynności.

„Dawać łatwo, trudniej uczynić dawanie niepotrzebnem" powiedział Ford.

Oprócz materjalnej opieki nad poszczególną drużyną ma K. P. H. moralny obowiązek świadczeń na rzecz całego Harcerstwa w celu stworzenia warunków pożądanego funkcjonowania *całej organizacji*.

U nas najpierwszym i najważniejszym postulatem jest b u d o w a D o m u H a r c e r z a we Lwowie. Do tego też celu winny być skierowane solidarne wysiłki wszystkich Kół P. H.

Ten Dom musi jaknajprędzej stanąć we Lwowie, w tem „zawsze wiernem" gnieździe „Orląt", które było także kolebką Harcerstwa Polskiego.

ANKIETA W SPRAWIE OBECNEGO STANU Z. H. P. I PROGRAMU NA PRZYSZŁOŚĆ

A. Ogólnie:

1. Przywrócić bojową cechę Harcerstwa, aby stało się z powrotem żywotnym „ruchem", a nie organizacją tylko.
2. Na pierwszym planie stawiać zasadnicze zadanie Harcerstwa: wychowywanie przez czyn.
3. Organizację stworzyć wyraźną i prostą, a administrację krótką i łatwą.
4. Podstawy materjalne Ruchu oprzeć o organizację stałych pracowników w ważniejszych środowiskach.

B. Szczegółowo:

Nie może się zatrzeć w mojej świadomości pierwsze określenie Harcerstwa, jakie mi wpajano w umysł 16 lat temu:

„Skauting jest to organizacja (wojskowo)-wychowawcza, która wypleniając wady przez fałszywą cywilizację nabyte, stwarza jednostki zdolne do życia i czynu".

Harcerstwo więc rację swego powstania wywodziło z krytyki istniejącej cywilizacji, prowadzącej do zaniku życia i do słabości, przeciwstawiając jej własny światopogląd.

Istniejącą cywilizację nazywało wręcz „fałszywą" i wypowiadało jej bez ogródek walkę. Było tem samem ruchem wojującym i tem tłómaczę sobie żywiołowy w początkach jego rozrost, zanim go nie stłumiły powijaki organizacyjności.

Ten bojowy charakter harcerstwo później niestety zatraciło, wchodząc w kompromisy z „fałszywą cywilizacją". Skutek tego jest taki, że olbrzymia część dorobku Harcerstwa grzęźnie w tej „fałszywej" cywilizacji i że H. nie może się wykazać większą liczbą wychowanych przez siebie „jednostek zdolnych do życia i czynu". Dowodem tego choćby t. zw. Starsze Harcerstwo, które tyle lat szukało dla siebie dróg, nie wykazując zdolności „do życia i czynu", a i dzisiaj jeszcze nie jest tem, czem być powinno.

Ten bojowy charakter Harcerstwa proponuję przywrócić, odrzucając bez żalu, a raczej z ulgą, wszystko, co go krępuje, zamiast wspierać. Bo przecież zadaniem organizacji jest: być szkieletem, na którym się całe ciało opiera, a nie powijakami, które każdy ruch krępują.

Z naciskiem jednak podkreślam, że w tem „wojowaniu" musi być orężem Harcerstwa miłość bliźniego i całej przyrody, miłość, jaką widzimy u przyjaciela „całego świata" w „Kimie" Kiplinga. Miłość taka jest czynnikiem budującym trwale. Tym tylko zresztą orężem wojując będzie wypełniać Harcerstwo pierwsze i naczelne zobowiązanie swego przyrzeczenia: służbę Bogu.

Aby uwidocznić, że w ideałach swoich H. miało (i ma do dzisiaj, ale przytłumione kategorjami, stopniami, próbami, regulaminami i t. p.) swój własny światopogląd, zupełnie odmienny od poglądu „fałszywej cywilizacji", zestawiam poniżej krótki szkic z jednej strony wad, „fałszywej cywilizacji", które H. powinno wypleniać, z drugiej cech prawdziwego rozwoju człowieka, które H. ma wpajać i rozwijać: (Szkic ten nie ma najmniejszych pretensyj do ujęcia wyczerpującego całokształtu sprawy).

Obłuda życia, pokryta układnemi formami, i pozorami.	Prawdomówność w słowach, szczerość w postępowaniu, prostota i godność życia.
Egoizm i sobkostwo.	Użyteczność — służba bliźnim.
Karjerowiczostwo, pogoń za zyskiem.	Przydatność przedewszystkiem społeczeństwu.
Brak celów życia i zasad moralnych.	Wiara prosta, lecz głęboka w Boga, w życie duchowe nietylko na tym świecie i ufność w naukę Syna Bożego JEZUSA CHRYSTUSA, jako najdoskonalszy KODEKS MORALNY, podany ludzkości.
Wyzyskiwanie drugich — bliźnich, zwierząt i przyrody.	Braterstwo — życzliwość dla całego świata, miłość przyrody.
Uginanie karku przed silniejszym, a chamstwo wobec słabszych.	Walka z bezprawiem, obrona słabszych i krzywdzonych, rycerskość.
Polowanie na zwierzęta, bezmyślne niszczenie przyrody.	Poznawanie przyrody i życzliwe odnoszenie się do niej.
Gadulstwo, demagogja, partyjnictwo, wszechwładza parlamentaryzmu.	Karność jednostkowa i społeczna; system rządów raczej patrjarchalny.
Walka klas.	Współpraca — solidaryzm klas.
Rozrzutność czasu, zdrowia i pieniędzy i chęć użycia.	Celowa oszczędność, naukowa organizacja pracy, wstrzemięźliwość w życiu i ofiarność w służbie bliźnim.
Pesymizm, przygnębienie, skłonność do narzekania, niestałość.	Pogoda i równowaga ducha.

Uważam za konieczne przywrócenie Harcerstwu (przy okazji tego „rachunku sumienia", jaki się w Dziesięciolecie zjednoczenia Związku robi), właściwego jego charakteru, choćby kosztem ogromnego wysiłku, duchowego przedewszystkiem.

Chyba, że będziemy woleli nie łudzić dalej siebie i młodzieży, że H. jest jakąś idealną organizacją, czemś wyjątkowem w pracy całego społeczeństwa nad odrodzeniem kraju, — lecz powiemy szczerze sobie i drugim, że jesteśmy takiem sobie stowarzyszeniem,—jakich wiele,—które w tym ogromnym wysiłku pracy, jaki się dokonuje nad odrodzeniem Ojczyzny wyzwolonej z niewoli, chce *również coś* użytecznego w tym kierunku zrobić. Bo wtedy z pewnością będziemy robić konkretnie więcej, niż obecnie, a unikniemy błędu wpadania w pyszałkowatość wyłącznej doskonałości i zaoszczędzimy młodzieży, garnącej się do nas, wielu rozczarowań na punkcie wartości ideałów w życiu.

Wychowywanie przez czyn odbywa się mojem zdaniem z jednej strony przez żywy przykład starszych i przełożonych, z drugiej przez żądanie czynu.

Polepszenie obecnego stanu rzeczy musi pójść od góry. Władze muszą żądać od instruktorów i drużyn wykazywania się tem, co konkretnego zrobili, oraz według tego oceniać ludzi i drużyny, a nie według ilości odbytych kursów i uzyskanych stopni i sprawności. Przez wyrażenie, „co zrobili", rozumiem:

a) ilu ludzi wychowali na harcerzy, „zdolnych do życia i czynu",

b) jakie prace społeczne, dla dobra społeczeństwa, wykonali.

Mniej może wtedy harcerze będą obwieszeni odznakami, ale więcej o H. będzie *wiedzieć* społeczeństwo, niż obecnie, no — i zapewne więcej będą harcerze w zgodzie z przyrzeczeniem swem i prawem.

Zresztą, aby nie zabrakło przy tym systemie pracy stopni i sprawności w Z. H. P., proponuję uprościć system przyznawania stopni i sprawności w tym duchu, by każdy przełożony miał prawo przeprowadzać próby z podwładną mu bezpośrednio młodzieżą, w zakresie posiadanych przez siebie stopni i sprawności, a w zakresie innych, zapraszałby do tego innych równorzędnych sobie lub starszych, posiadających odpowiednie wiadomości.

Ponadto konieczną jest rzeczą częstsze kontrolowanie pracy podwładnych przez przełożonych, aby to jednak tym ostatnim umożliwić, muszą być odciążeni od wielu obowiązków nałożonych na nich przez obecną organizację.

Niestety za mało mam czasu, by opracować szczegółowo, tak, jak to sobie obiecywałem, projekty odpowiednich zmian statutu, ogólnego regulaminu wewnętrznego i innych szczegółowych regulaminów, obecnie istniejących, lub których brak obecnie się odczuwa. Opracować nawet bez zasadniczych zmian, lecz w kierunku ich uzgodnienia, uplastycznienia i przedewszystkiem takiego uproszczenia, by również szare rzesze tej młodzieży rzemieślniczej i robotniczej, któreby mogły i powinny wychowywać się w Harcerstwie *masowo* na dobrych obywateli kraju, nie karmiąc się jadem politycznej nienawiści w „czerwonem harcerstwie" i t. p. organizacjach, by te rzesze, powtarzam, były w stanie z nich korzystać i rozumieć, orjentować się w nich bez akademickiego wykształcenia.

Uważam jednak, że artykuły dha harcm. Rp. P. H. Glassa, drukowane w „Harcmistrzu" przed 2 laty, zawierały b. dużo zdrowych i słusznych zasad i pomysłów i po starannem opracowaniu w całość bez „dziur i łat", mogłyby organizację H. uzdrowić, a przedewszystkiem uprzystępnić tym bliźnim, którym powinniśmy służyć, bo naszej pomocy potrzebują, a którym nie służymy: robotnikom i rzemieślnikom, a może i młodzieży wiejskiej.

Gdyby zresztą te moje poglądy na stan obecny Z. H. P. i projekty na przyszłość — wypowiedziane miejscami może zbyt surowo i twardo, ale owiane szczerą troską o dobro Organizacji, której osobiście dużo zawdzięczam i w której widzę leżące duże możliwości prawdziwej służby bliźnim i przez nią służby Bogu, znalazły jakiś oddźwięk lub zainteresowanie u miarodajnych czynników „na górze", nadających kierunek

Harcerstwu, to na żądanie mógłbym później jeszcze te rzeczy opracować i podać, gdzieby należało.

Dziś zaznaczam tylko, że organizacja musi być tak pomyślana, by było jak najmniej szczebli organizacyjnych, by kompetencja tych szczebli była wyraźnie rozgraniczona, by obowiązki poszczególnych władz były jasno określone i by każda sprawa, wymagająca załatwienia, znajdowała załatwienie już na pierwszym lub drugim szczeblu organizacyjnym, a nie wędrowała z samego dołu do samej góry.

Długo ważyłem ten projekt w myślach, zanim go wypowiadam pierwszy raz publicznie.

Pracę, a raczej jej stałość, oprzeć na środowiskach większych, liczących po kilka drużyn, na pracownikach stałych, których zasadniczem zadaniem byłyby dwie rzeczy: trzymanie w rękach materjalnych podstaw Ruchu w danem środowisku i szkolenie instruktorów (nietylko na krótkich kursach w obozach).

Gdyby się znaleźli ludzie o zabezpieczonym własnym bycie, którzyby chcieli swą pracę na podstawie długoterminowej umowy z władzami Związku tym sprawom poświęcić, to dobrze; o ile nie znaleźliby się, to trzebaby było się na te wysiłek materjalny zdobyć, a toby mojem zdaniem stokrotnie się opłaciło.

Obawy, że toby było „zrutynizowanie" organizacji, której obecnie ludzie służą „ideowo", można usunąć starannem dobieraniem tych ludzi, zależnych przecież od ideowych kierowników ruchu. Zresztą każdy człowiek trzeźwo myślący przyzna, że lepszym jest porządny pracownik „zrutynizowany", byleby oddany swemu zawodowi ciałem i duszą, (a takich widzimy przecież w innych, mniej wdzięcznych zawodach, wielu), niż „ideowy" dyletant.

Ponieważ sprawa to jednak ważna, jedna ze spraw zasadniczych, proponuję traktować ją bardzo ostrożnie, niemniej jednak poważnie i postąpić choćby tak, jak czyni wojsko: wypróbować ją najpierw praktycznie na jakimś terenie, potem na kilku w różnych warunkach, zbierać doświadczenia i badać je. Dopiero potem wprowadzić zmianę w całym Związku, lub pozostawić obecny zasadniczy stan rzeczy.

Na pierwszy teren doświadczalny proponuję choćby Częstochowę. Człowiek, sądzę, żeby się do tego odpowiedni znalazł.

Częstochowa, dnia 9 lutego 1929 r.

ST. SEDLACZEK.

KURSY INSTRUKTORSKIE I OBOZY STARSZYZNY Z. H. P.

(Notatki do historji harcerstwa).

Nawiążmy pokrótce do historji kursów instruktorskich przed powstaniem w wolnej Polsce Związku Harcerstwa Polskiego[1]), a nawet, cofnijmy się jeszcze nieco wstecz, do kolebki obozownictwa, z tem że zajmiemy się tylko męską gałęzią Harcerstwa.

Historja obozownictwa łączy się z działalnością Ernesta Thompsona Seton'a, żyjącego dziś jeszcze przyrodnika, malarza, badacza życia Idjan, założyciela związku młodzieży pod nazwą „Woodcraft Indians" (1.VII. 1902), a potem Skauta Naczelnego organizacji „Boy Scouts of America", — oraz z działalnością Daniela Carter Beard'a, sędziwego „Narodowego Komisarza Skautowego" Ameryki Półn., również przyrodnika, założyciela szkoły na wolnem powietrzu oraz związku „Synów Daniela Boone." Seton'a i Beard'a wymienia twórca skautingu, gen. Robert Baden-Powell, mówiąc o źródłach, z których czerpał pomysły. Można przyjąć mniej więcej r. 1887 jako datę pierwszych pomysłów Seton'a, dotyczących zastosowania naśladowania życia i zwyczajów Indjan, zatem także obozowaniu, jako środka wychowawczego.

Zasługę dalszego opracowania obozownictwa dla celów wychowawczych, a przedewszystkiem szerokiego rozpowszechnienia go, przypisać należy Baden-Powellowi.

Pierwszy angielski obóz skautowy rozbity był w sierpniu 1907 r. na wyspie Brownsea, u wybrzeża hrabstwa Dorset, niedaleko wyspy Wight.

Harcerskie kursy obozowe w Polsce, a co za tem idzie, obozy polskie, wywodzą się z kursów sokolich w Skolem, w Małopolsce. Z tego co pisze pułk. Walerjan Sikorski[1]) o pierwszym kursie skolskim wynika, że pomysł urządzenia kursów w obozie powstał w Polsce niezależnie od wzorów angielskich, w r. 1910, wcześniej zatem, niż się rozpowszechniły wiadomości o skautingu, pod wpływem natomiast kursów wakacyjnych w Nääs w Szwecji[2]) Zrealizowanie tego pomysłu nastąpiło w r. 1911 w drugim kursie w Skolem. Poniżej podajemy kilka dat dotyczących początków kursów w Polsce.

1910. I. Sokoli Związkowy kurs w Skolem, 1910, 3 tygod. pod kierown. D-ra K. Wyrzykowskiego, mieszkano w budynku, cały dzień spędzano na polanie leśnej na ćwiczeniach i grach, uczestn. 25.

1911. I Kurs Skautowy, od 20 marca 1911, prowadzony przez A. Małkowskiego, J. Grodyńskiego i in., w Sokole-Macierzy we Lwowie, w kwietniu kilkudniowe ćwiczenia obozowe i polowe (30 uczestn.) w Brzuchowicach, 1911. II kurs Sokoli w Skolem, lipiec — sierpień, 6-tygodniowy, w namiotach, uczestn. 50, kierown. Dr. K. Wyrzykowski; uwzględniono szeroko teorję i praktykę skautingu.

1912. II kurs Skautowy, we Lwowie, 24 i 25 marca, 190 uczestn., (raczej zjazd z programem obejmującym pokazy, ćwiczenia, wykłady).

1912. a) III kurs w Skolem (16 lipiec — 24 sierpień), w namiotach, uczestników 60 kierownictwo: Dr. Wyrzykowski.

b) Kolonja skautowa, uczestn. 56, o programie kursu dla młodszych, kierownik: F. Kapałka. Mieszkanie w budynku, cały dzień spędzali na polanie, obok kursu sokolego.

c) I Instruktorski Kurs Skautowy obozowy, 9.VIII — 23.VIII. w Skolem, uczestnicy mieszkają częściowo w namiocie, częściowo w budynku.

d) kolonja skautowa żeńska w Kossowie.

1913. a) Kurs Skautowy gimnastyczny w Skolem, 14.VII — 2. VIII, w namiotach, 28 uczestn. w 4 drużynach, komendant: F. Kapałka.

---

[1]) Patrz: St. Sedlaczek, Harcerskie Kursy Instruktorskie przed. Z. H. P., „Harcmistrz" r. 1927, Nr. 12 oraz „Harcerstwo w obozach", praca zbiorowa, Warszawa 1928, Dział Wyd. Naczeln. Z. H. P.

[1]) „Obozy wakacyjne w Skolem", „Harcmistrz" 1927, Nr. 12 oraz „Harcerstwo w obozach".

[2]) Patrz także „Obozy harcerskie", St. Sedlaczek, w „Wychowaniu Fizycznem" r. 1928, zesz. 9 — 12.

b) I kurs skautowy żeński w Berezowie Niżnym, 16. VIII — 16. VIII, 23 uczestn., mieszk. w budynku, kierowniczki: Opieńska i Falkowska.

1914. a) II Instr. kurs skautowy obozowy, w Skolem, kierown. J. Grodyński, projektowany 10. VII — 24. VIII, przerwany w połowie przez wojnę.

b) równoległy kurs zastępowych, kier. J. Lewakowski.

c) II kurs Skautowy Instruktorski żeński w Skolem, projekt. 10. VII — 2. VIII, przerwany przez wojnę. Uczestniczki mieszkały w budynku, w mieście.

Bliższe szczegóły o tych kursach znaleźć można w wskazanem już wydawnictwie „Harcerstwo w obozach". Tu podkreślamy tylko sprawę czysto zewnętrzną, zdawałoby się, jednak zasadniczą, dla metodyki kursów: pomieszczenia uczestników; stopniowo od wykładów i zajęć w budynku przechodzi się do coraz intensywniejszego wyzyskiwania wolnego powietrza, aż do wprowadzenia namiotów, a z niemi całkowicie obozowego życia. Za kursami idą kolonje młodzieży, przekształcające się szybko w obozy, za kursami i kolonjami męskiemi — żeńskie, których urządzanie w obozach wymaga przełamania większych trudności i większych uprzedzeń.

Na tej linji rozwoju ku coraz lepszemu obozowaniu kursy okresu wojennego, więc 3 kijowskie (1916 r. na Syrcu, 1917 i 1918 r. w „Rzuć Smutek"), w Staszowie 1918 r., w Zwierzyńcu Zamojskim 1919—nie tylko nie przynoszą postępu, ale nawet cofnięcie się, znów do pomieszczeń w budynkach. Do namiotów wraca bodaj pierwszy kurs wielkopolski 1920 r. w Biedrusku, Związkowy zaś dopiero 1921 r. w Piwnicznej.

Wojna przerwała normalny rozwój metodyki i programu kursów, a wyrwawszy z szeregów harcerstwa, przez śmierć lub przez zajęcie pracami około różnych dziedzin budowy państwa wielu kierowniczych harcmistrzów, zmusiła ich uczniów do częściowego przynajmniej ponownego czynienia doświadczeń i zbierania dorobku. Rozproszenie materjału sprawozdawczego ogromnie utrudnia zdanie sobie sprawy z historji naszych kursów.

KURSY 1921 R.

„Kurs główny męski N. Z. H. P.“ odbył się koło Piwnicznej, na polanie „Kosarzyska", w dolinie Czerczy, od 28.VII do 25.VIII, w namiotach. Komendantem był St. Sedlaczek, zastępcą Wł. Nekrasz. Duża liczba uczestników, 77, o bardzo różnym poziomie, opóźnienie przyjazdu instruktorów odbiły się ujemnie. Wojsko dostarczyło namiotów, żywności, kuchen polowych i kucharzy — sfinansowanie ułatwił zasiłek Min. W. R. i O. P. Jak widzimy samowystarczalność nie święciła tu tryumfów. Pisze dh. Strumiłło w „Harcmistrzu" (r. 1922, str. 8) „Metoda kursu była wykładowo - ćwiczeniowa, powiedzmy szczerze: szablonowa, akademicka, z posiekaniem dnia na najrozmaitsze, często zmieniane i z sobą nie powiązane „przedmioty". Dobrą stroną był znaczny nacisk na sprawności, wznowienie staszowskiego sposobu przydzielania do zastępów instruktorów i znaczne zżycie się zastępów dzięki współżyciu namiotowemu i wspólnym zajęciom. Karność i porządek na kursie były prawie bez zarzutu, sprężystość — niestety niemal tylko obozowa — duża. Stosunek między kierownictwem, a uczestnikami dobry... Przejściowe niedomagania aprowizacyjne (zwłaszcza gdy próbowali zdobywać sprawność kucharską niektórzy z uczestników) traktowano humorystycznie [1]).

Obóz nauczycielski prowadził Dh T. Strumiłło pod Ostrowem (Wlkp) w cz. od 10 do 18 lipca, dla 10 uczestników (na zgłoszonych 26). Program obejmował [2]) „wszystkie sprawy istotne dla kierownika i opiekuna początkującej drużyny szkolnej, z całym naciskiem położonym na praktykę i metodykę".

Kurs wędrowny prowadził również Dh. T. Strumiłło, w czasie od 22.VII do 18.VIII. „Kurs był w wielkiej mierze improwizacją wędrówki krajoznawczej i ćwiczeniem się we wszechstronnej zaradności i orjentacji. Był kursem, a nie zwykłą wycieczką, ponieważ wszystkie spostrzeżenia, doświadczenia i ćwiczenia robiono pod kątem widzenia dydaktycznym, omawiano je i wyciągano wnioski praktyczne dla prowadzących drużyny. Przedewszystkiem jednak był wolną szkołą zamiłowania do życia w ciągłym ruchu, na łonie natury i do poznawania coraz to nowych zakątków ziemi ojczystej [2])". Ogółem przebyto pieszo przeszło 540 km, a nadto przeszło 200 koleją. Uczestników było 13. „Zdrowie dopisywało wszystkim doskonale, większa część zyskała na wadze, wszyscy zżyli się, zahartowali i postanowili stać się gorliwymi propagatorami wędrownictwa harcerskiego".

„Najbardziej narzucające się wnioski z tego eksperymentu tak się dadzą sformułować: opracować zawczasu szczegółowy plan ćwiczeń podczas wędrówki, wystudjować krajoznawczo teren, starannie przygotować specjalności w gronie uczestników, postawić sobie zadanie szerszego znaczenia, jako przewodnie dla całej imprezy, wędrować nie zanadto śpiesznie, bez wyznaczonych z góry na codzień terminów, z żywszem stosowaniem się do napotykanych okoliczności, wyzyskiwaniem okazji do świadczenia zbiorowych dobrych uczynków, nawiązaniem bliższych stosunków z ludźmi, przeprowadzaniem dokładniejszych badań kraju i ludoznawczych; wskazane jest najstaranniejsze wyekwipowanie obozowe i obozowanie con amore, z unikaniem raczej niż poszukiwaniem stodół, szop, czy szkół jako noclegów [3])".

Ten kurs wędrowny, mimo że nie wszyscy jego uczestnicy tak optymistycznie odnosili się do jego wyników, jako k u r s u, był bez wątpienia dużym krokiem naprzód, śmiałą próbą nowej, nieznanej dotychczas w Polsce, a bodaj i zagranicą formy kształcenia starszyzny. O ile nie można uważać za zamkniętą dyskusji nad zadaniami takich kursów oraz nad warunkami, w jakich ich prowadzenie to zadanie może osiągnąć, o tyle bezsporna jest zasługa pomysłu i próby Szumiącego Dęba.

Kursy 1921 r. nasunęły Dhowi Strumille refleksje, które ujął p. t. „Zmieńmy metodę kursów [4])".

Czytamy tam: „kursy dotychczasowe prawie wszystkie grzeszyły zbytkiem teorji i zanadto wielkiem jej kondensowaniem, ujmowaniem tego, co powinno się przejawić z p o t r z e b y i z t w ó r c z ą r o z m a i t o ś c i ą, w schematy, — porządkowaniem i systematyzowaniem zamiast rozmachu i twórczości.

Na kursach zająć się należy tem przedewszystkiem, czego niedostaje naszym instruktorom, — na-

[1]) Patrz także „II Sprawozdanie Nacz. Rady Harc." 1. I. 1921 — 1. IX. 1921.

[2]) „Harcmistrz" 1921, str. 70.

[3]) T. Strumiłło, „Harcmistrz" 1921, str. 71.

[4]) „Harcmistrz", 1922, str. 9.

leży tworzyć naturalne, czynne, pracowite , radosne, bujne, urozmaicone i pomysłowe życie drużyny harcerskiej. Tego nigdy nie zastąpi drużynowe współżycie samych kandydatów na instruktorów, bo przecież chodzi o psychikę młodzieży i umiejętność pokierowania jej życiem, pobudzanie jej twórczości, trafienie do zamiłowań.

„Więc pierwsza zmiana: *Kursy instruktorskie odbywać we współżyciu z młodzieżą harcerską.*

Program takich kursów musi oczywiście mieć zupełnie nowy charakter: nie będzie to już akademicki spis wykładów i godzin przeznaczonych na nie, nie systematyczność będzie jego cechą, ale życiowość umiejętność przyjemnego i pożytecznego zajęcia młodzieży. Więc: nie gotowy raz na zawsze obóz i ustalony bezwzględnie porządek dzienny, ale zakładanie, urządzanie, ciągłe ulepszanie, doskonalenie i upiększanie obozu, wytwarzanie stopniowe, wypróbowywanie i zastosowywanie do okoliczności porządku dziennego.

„Zajęcia i zabawy urozmaicone i doprowadzone do możliwej perfekcji. Zwrócić uwagę szczególną na to znów, czego w drużynach brakuje — na życie obozowe i wycieczki; stąd postulat, aby choć część kursu odbywać w obozie wędrownym...

„Dalszem wymaganiem musi być związek życia kursu z życiem okolicy... Trzeba umieć zaznajomić młodzież z toczącem się dokoła życiem społecznem i zainteresować ją niem, ukazując, co ona sama w tem mogłaby uczynić. Z tego wyrosną zbiorowe i jednostkowe dobre uczynki... Na tem oprze się też ściślejszy związek drużyn ze społeczeństwem.

„Kursowicze winni żyć, bawić się i pracować razem z młodzieżą. Nie może ich być za wielu, niech będą nie narzucającymi się pomocnikami, współtowarzyszami i obserwatorami. Muszą mieć oczywiście czas na notowanie skrzętne osobistych spostrzeżeń i na wspólną wymianę refleksji. Wtedy też kierownictwo udzielać będzie uwag i wskazówek — nie mówiąc o praktycznych pouczeniach, dawanych przez instruktorów gier, zabaw i zajęć praktycznych".

Kursy Chorągwi — instruktorskie odbyły się w Chor. Łódzkiej, Poznańskiej, Lwowskiej; — drużynowych w Chorągwi Brzeskiej, Lubelskiej, Krakowskiej.

ROK 1922.

Główna Kwatera kursu w tym roku nie urządziła. Odbyło się natomiast 5 kursów instruktorskich Chorągwi: Krakowskiej, Lwowskiej, Lubelskiej, Poznańskiej oraz 3 kursy drużynowych, Chorągwi Brzeskiej, Wileńskiej i Pomorskiej[1]). Przyniosły one szereg doświadczeń.

Krakowski prowadzony przez dha Kutę-Kalińskiego kładł silny nacisk na współzawodnictwo między zastępami, stosował system kresek, co tydzień ogłaszając najlepszy zastęp. Dużo było sportów i „majstrowania" (termin Druha Strumiłły). Doskonałe wyniki dały dni zbiorowych dobrych uczynków. Wyszkolenie wojskowe stanowiło część programu, przyczem świetne były wyniki strzelania. W obozie sąsiednim młodzieży kandydaci na przodowników prowadzili z młodzieżą gry, ćwiczenia, gawędy. Oryginalnym pomysłem był tydzień „lewej ręki". Na zakończenie 19 wybranych uczestników (z ogólnej ilości 46) odbyło 10 dniowy obóz wędrowny w Pieniny i Tatry.

Lwowski kurs, pod kierownictwem dha H. T. Kossakowskiego w Spasie cierpiał na nadmierną ilość uczestników (170, a spodziewano się nawet 300). Pracę prowadzono w 5 grupach, według wieku, stopnia, wyrobienia, potem w 3 drużynach. Dodatnie wyniki dało wyszkolenie wojskowe, prowadzone przy pomocy 4 oficerów.

Poznański kurs pod Gostyniem prowadził dh Ratajczak; 53 uczest., kładziono nacisk na praktyczną stronę szkolenia, na prace społeczne. Warszawski w Kazuniu pod Modlinem, liczył 85 uczestników, pod komendą dha I. Wądołkowskiego. System zastępowy bez drużyn. Zastępy codzień zastanawiały się w swem gronie nad 4 pytaniami: co się robiło? co było dobrego i złego w tym? jak to dawniej w drużynach praktykowano? jak w przyszłości trzeba robić? Kurs obejmował wyszkolenie wojskowe, specjalnie służbę łączności. Doskonałe wyniki dały wywiadowcze wycieczki zastępów; zastępy „urządzają się jak umieją w wielkich namiotach, kuchnia wspólna, nieharcerska, (jak wszędzie niestety) — pisze Dh. Strumiłło[1]). Kurs Lubelski odróżnił się leśnym charakterem: posłanie z igliwia, obóz bez żadnych bardzo kulturalnych urządzeń, ale też bez żadnego niszczenia piękna dziczy leśnej — bez łamania gałązek, wyrywania traw i t. d. Dużo sportu, pływania, wiosłowanie, dobrze postawione wyszkolenie wojskowe, szermierka. Uczestników 54, komendant dh. Grochowski.

W sprawozdaniu Naczelnej Rady czytamy, że na kursach „zaznaczył się pewien zwrot od systemu wykładowego do ćwiczeń praktycznych, jednak w zamałym jeszcze stopniu. Równocześnie stwierdzono konieczność bliższego nawiązania programu kursów do życia normalnej drużyny". Zwraca uwagę w wszystkich tych kursach: duża, czasem bardzo duża ilość uczestników, gotowanie przez kucharzy, przeważnie wojskowych, ograniczone stosowanie systemu zastępowego, ubóstwo zwyczajów (żadnej wzmianki w notatkach „Harcmistrza" nie znajdujemy o nich, ale wiemy, że pewne zwyczaje, jak modlitwa wspólna rano i wieczorem, uroczyste podnoszenie i opuszczanie sztandaru, wprowadzone jeszcze w Skolem — były przestrzegane). Warszawski kurs ma zaczątek późniejszych Wigierskich ankiet, Lubelski— zaczyna może styl czysto leśnych obozów.

Wizytacje kursów pozwoliły Głównej Kwaterze zebrać szereg spostrzeżeń, zorjentować się w brakach i w dorobku kształcenia starszyzny. Udział paru starszych harcmistrzów w obozach zagranicznych, w Gillwell Parku w Anglji i Le Meux we Francji wpłynął dodatnio na metodykę naszych kursów. Wielkie zapotrzebowanie instruktorów zmusiło do decentralizacji ich wyrabiania, ale zarazem wysunęło konieczność „kursu wyższego, gdzieby prowadzący kursy mogli zaczerpnąć nowego zapasu wiadomości i umiejętności, wymienić spostrzeżenia i pomysły, uzupełnić swą sprawność i swe ujęcie metodyki harcerskiej [2])".

Tak już w 1922 r. dojrzała u nas zasada stopniowości kursów instruktorskich, a zarazem dojrzało

[1]) Sprawozdanie Nacz. Rady Harc., zar. 1922, „Wiad. Urz." 1922, str. 104 oraz „Harcmistrz", r. 1922, str. 54 i n.

[1]) „Harcmistrz", r. 1922, str. 54.
[2]) Dr. Strumiłło, „Harcmistrz", 1922, str. 55.

poczucie potrzeby stworzenia własnej stałej szkoły, harcmistrzów. Zanim możemy się na nią zdobyć, organizujemy kursy związkowe w charakterze związkowych obozów starszyzny.

ZWIĄZKOWY OBÓZ STARSZYZNY W PIWNICZNEJ 1923 R.

Prototypem ich jest obóz w Piwnicznej 1923 r., którego kierownictwo sprawował dh Tadeusz Maresz, skupiając w dwóch zastępach 15 starszych pracowników harcerskich. Przybocznym był H. Glass, zastępowymi St. Sedlaczek i A. Heidrich. Kurs był starannie przygotowany, a program ogłoszony w „Wiadomościach Urzędowych Naczelnictwa).

Dh. Maresz tak pisze o obozie w Piwnicznej [1]):

„Skoncentrowanie wyszkolenia instruktorów jedynie prawie w obozach (kursach), jak to dzisiaj przeważnie się odbywa i dołączanie do programu tych obozów dużego zakresu przysposobienia wojskowego, odbija się ujemnie na jakości tych instruktorów, a co zatem idzie na pracy wychowawczej w drużynach, a nadto pociąga za sobą konieczność dłuższego obozowania (4 — 6 tyg.), co dla wielu ze względów zawodowych jest niemożliwe.

„Jest niezbędne odciążyć program obozów (kursów) instruktorskich przez odpowiednie przygotowanie do nich uczestników (kurs korespondencyjny). a pozatem umożliwić większej ilości kandydatów odbycie obozów przez skrócenie czasu trwania obozu; dalej zarówno dla dobra wyszkolenia instruktorów, jak i wyszkolenia wojskowego, przenieść należy to ostatnie do oddzielnych obozów; wreszcie same obozy rozdzielić na dwie kategorje, niższe, podharcmistrzowskie, urządzane przez K. Ch. i wyższe, harcmistrzowskie, urządzane przez G .K. Pierwsze kroki w tym kierunku zostały zrobione. GKM. zorganizowała pierwszy „kurs przez korespondencję", a w lecie 1923 r. dwutygodniowy „Związkowy kurs" (obóz) instrukt. w Piwnicznej.

„W obozie był uprawiany w całej pełni system zastępowy. Zastępy same urządziły obóz i wykonywały wszelkie prace obozowe z wyjątkiem gotowania. Ze względu na oszczędność czasu i brak odpowiedniej ilości dużych naczyń gotowała kucharka, prócz jednego dnia.

„Całe życie obozowe było jednem pasmem nieustannych zawodów między zastępami, współzawodnictwo nie ustawało ani na chwilę. Wszyscy prowadzili dzienniczek, gdzie można było notować wszystko — osobiste przeżycia, obserwacje natury, uwagi o obozie, programy lekcyjne gimnastyki, rozkład dnia i t. d. Dzienniczki codziennie przeglądał drużynowy.

Duży nacisk kładziono na służbę bliźnim. Codziennie wieczorem przed gawędą każdy króciutko musiał opowiedzieć, jaki dobry uczynek dzisiaj spełnił. Potem orzekano bez dyskusji, który uczynek był najpożyteczniejszy. Sprawca tego czynu był wyróżniony przepaską, którą nosił na ramieniu aż do następnej gawędy. Prócz tego zastępy wyruszały co kilka dni na spełnienie zbiorowego dobrego uczynku.

„Pomimo krótkiego trwania obozu osiągnięto ogromne zżycie i nawiązano prawdziwie braterskie stosunki. Do tego przyczyniło się ogromnie opowiadanie wieczorem po gawędzie swoich życiorysów. Oczywiście ani raportów, ani robót karnych, ani wogóle żadnych zamąceń spokojnej a wesołej i pogodnej atmosfery obozu nie było ani razu. W obozie nie było żadnych odpraw, ani rozkazów, wyjąwszy odprawę i rozkaz pożegnalne. Polecenia i drobne ogólne sprawy załatwiano na 5 minutowej porannej pogawędce przed śniadaniem.

„Charakterystyczną cechą tego obozu był absolutny brak wykładów. I być może, że pod tym względem obóz oddał Harcerstwu największą usługę, zrywając z dotychczasowym szablonem nauczania przez wykłady, podającym słuchaczom gotowy, prawie że przetrawiony pewien zakres wiedzy, a zastosował prawdziwie skautową metodę przez wskazywanie drogi, jaką każdy sam danej rzeczy może się nauczyć.

„Codziennie 2 i pół godziny zajęć indywidualnych pozwalały uczestnikom poświęcić ten czas czy na zbiorowe lub osobiste dobre uczynki, czy na obserwację przyrody, szkicowanie, czy wreszcie na utrwalenie w swych dzienniczkach pożytecznych wiadomości i zestawień, wywieszonych w „sali" obozowej.

„Były tam tablice analizujące metodę skautową, program wychowania obywatelskiego skautów, program w. f. w drużynach, programy lekc. gimnastyki, bibljografja szczegółowa różnych zagadnień i działów pracy, tablice dotyczące stosunku harcerza do przyrody, teksty śpiewanych w obozie piosenek i t.d. i t. d.

„W obozie zerwano też z dotychczasową wszechstronnością kursów, wychodząc z założenia, że o harcerskości decyduje nie program, lecz metoda prawdziwie skautowa.

„A więc obóz w Piwnicznej za kanwę na której snuł swoje życie, wziął prace obozowe, pokazując, jak stosować metodę skautową do urządzenia życia obozowego. Z równoczesnem powodzeniem można urządzić obóz gdzie np. podkładem będzie sygnalizacja czy pionierka. Pomimo odrębnego programu pracy, metoda będzie ta sama — skautowa. A zadaniem obozu jest właśnie nauczenie stosowania odpowiedniej metody do każdej pracy".

„Obóz instruktorski jest tylko częścią kursu, zadaniem jego jest nie nauczenie „techniki" harcerskiej, ale stworzenie zapomocą jakichkolwiek zajęć, (a przedewszystkiem gier, zabaw i zawodów), takiej atmosfery, którą zowiemy harcerską, w której, jak powiada Baden-Powell, „chłopiec chce i może dobrze czynić".

Druh Strumiłło, że już konsekwentnie będziemy jego opinje cytować, nie dostrzegł w Piwnicznej 1923 r. „zapoczątkowania jakiegoś zwrotu w ujęciu metody kursów lub w postawieniu sylwetki polskiego harcmistrza", zarzucił obozowi „brak współdziałania z sąsiadującym kursem krakowskim, — współżycia z młodzieżą — nie było żadnego, nie mogło więc też być ani zajrzenia w tajniki, jak pomagać młodzieży, rozwijać samodzielność harcerską w systemie zastępowym, ani wzoru, jak w zbiorowej pracy harcerskiej tropić życiowe sposobności i przystosowywać program do warunków. Urządzenie się zaś wygodne z porzuceniem nawet zamiaru prowadzenia kuchni przez samych uczestników... oby nie było symbolem oddalenia się od tego „leśnego życia", z którego czerpie wszędzie pełnemi garściami życiowość skautingu,

[1]) T. Maresz, Uwagi o obozie instruktorskim G. K. M. w Piwnicznej 1923 r. „Harcmistrz", 1924, str. 33 i n.

a do którego nasza najstaranniejsza systematyczność ani o włos nas nie przybliży".

Postawimy sobie za cel tej notatki przedstawienie rozwoju kursów i różnych o nich opinij, nie będę tu rozważał kwestji specjalnego stosunku Szumiącego Dęba do systematyczności i życiowości, zaznaczę, że sprawę gotowania rozstrzygnęliśmy w późniejszych obozach starszyzny w myśl postulatów dha Strumiłły, wzorem Gillwellowskim i podam moją opinję, wydrukowaną na wstępie cytowanego artykułu dha Maresza: Obóz w Piwnicznej przyniósł 1) zasadniczą zmianę typu kursu na obóz starszyzny, 2) o tyle zwrot w ujęciu metody, że przy dostatecznej ilości instruktorów w stosunku do uczestników można było zastosować w całej rozciągłości metodę skautową i wprowadzić pełnię nastroju harcerskiego i ducha braterstwa, 3) dalszy postęp na drodze samowystarczalności obozu i zbliżenie się do przyrody. Oczywiście daleko jeszcze do doskonałości, ale zrobiliśmy duży krok naprzód i to w zasadniczym kierunku. Sądzę, że właśnie o te kroki naprzód więcej chodzi, niż o zwroty".

Zasada kursów harcmistrzowskich - związkowych przyjęta przez wszystkich, w praktyce nie była powszechnie uznawana. Różne się na to złożyły czynniki, może przedewszystkiem obciążenie G. K. pracą, a osłabienie jej grona starszych instruktorów, co było powodem nieurządzenia obozów związkowych w latach 1924 — 1926. Dopiero r. 1927 przynosi ich wznowienie. Nasz rys historyczny na razie na Piwnicznej 1923 przerywamy, prosząc interesujących się sprawą obecnego stanu organizacji kursów w ZHP., aby zechcieli zapoznać się z broszurą „Kształcenie starszyzny harcerskiej" oraz z „Harcerstwem w obozach", a nadto z broszurą „Obozy harcerskie", wydaną jako odbitka z „Wychowania Fizycznego", r. 1928. zesz. 9 — 12.

Zagadnienia, jakie się nasuwają w dziedzinie kształcenia starszyzny, m. inn. i te, które poruszyliśmy w tym szkicu, rozwijamy na innem miejscu.

ST. SEDLACZEK.

Z ZAGADNIEN KSZTAŁCENIA STARSZYZNY HARCERSKIEJ

(Głos w dyskusji).

Rozważając historyczny przebieg rozwoju kursów starszyzny natrafiliśmy na kilka zagadnień, z któremi trzeba „coś zrobić".

Druh Strumiłło wypowiedział swoją opinję o ostatnim kursie G. K. M., jaki miał sposobność obserwować (t. j. Piwniczna 1923 r.), niczego nie cofając ze swoich poprzednich ubolewań nad szablonem, nadmierem systematyczności[1]), akademickością, przeciwstawiając im jako cel dążeń — życiowość. Rozpatrzmy tę kwestję. Jest ich właściwie dwie: 1) systematyczność, a życiowość (systematyczność może się przerodzić w szablon, życiowość w „bałagan" — skrajności zatem odrzućmy), 2) „akademickość", rozumiem, „teoretyzowanie", a praktyczność (życiowość w znaczeniu: zastosowanie do praktycznego życia i praktyka w życiu). Nie wiem, czy dobrze rozwijam myśli Szumiącego Dęba, ale może sam zabierze jeszcze głos.

Obóz, mający wychowywać, w dodatku wychowywać starszyznę, wodzów powinien być życiowy, ma żyć pełnią życia obozowego, bujnego, ale uporządkowanego i planowo organizowanego. Usiłowaniem kierownictwa winno być takie ułożenie i wykonanie programu zajęć, aby się naturalnie wiązały z całem życiem obozowem[2]). Program z góry opracowany to nie znaczy: schemat, z góry na każdą godzinv i minutę wyznaczający zajęcia, to tylko linja zasadnicza i zasadniczy materjał, który mamy przejść; jak go przejdziemy, zależy wiele od sposobności, pogody, a przedewszystkiem od instruktorów. Na pogodę tylko nie mamy wpływu (ale częściowo możemy i z nią nie liczyć się), sposobności i instruktorów możemy i powinniśmy brać pod uwagę, robiąc program i plan.

Instruktorzy niestety zwykle do ostatniej chwili są na naszych kursach conajmniej w 50 procentach niewiadomą. Choroba, zajęcia zawodowe, przeszkolenie wojskowe wyrywają ich z ułożonego jak najstaranniej nawet grona. Już to samo wymaga pewnej giętkości programu. Wogóle zaś może on być tem ogólniejszy (na papierze), im lepszy, głębiej rozumiejący i przeżywający harcerstwo jest kierownik, im bardziej zżyte i wyrobione kierownictwo. Wtedy program zupełnie „szczegółowy" jest w ich umysłach, w ich duszach. Ale i wtedy nawet niebezpieczną lekkomyślnością byłoby nie posiadać programu pisanego i wszystko zdawać na los przypadku, na to n. p., że w ostatni dzień kursu przyjedzie do obozu wybitny krajoznawca i wtedy puści się z nim mających odbywać próby na przechadzkę, bo „oczywiście" wycieczka krajoznawcza jest czemś ważniejszem od „formalistyki" organizacyjnej.

Takich konsekwencji nie miał z pewnością na myśli Szumiący Dąb pisząc o życiowości, a jednak... to przykład z życia.

Z pewnością nikomu rozumiejącemu harcerstwo w prowadzeniu pracy nie zaszkodzi „programowa kratka" przedmiotów, jeżeli będzie tylko notatką przypominającą, co się chciało zrobić, co zrobiło, a co pozostaje, a nie rozkładem jazdy, od którego ani na minutę nie można odstąpić. Przed kolejowem traktowaniem programu trzeba ostrzegać.

Sprawa „akademickości", czyli „teoretyzowania", czyli wykładów (wykładów i pogadanek, nie tylko gawęd) jest trudniejsza. Nie podzielam już dzisiaj w całej pełni tego entuzjazmu, z jakim cieszyliśmy się z dhem Mareszem, iż z obozu w Piwnicznej wyru-

[1]) Ale w recenzji jego o podręczniku amerykańskim (Hm. 1923, 35) czytamy: „Nie wystarczy zapał, przywiązanie, poświęcenie i improwizacja, — potrzeba umiejętności, refleksji, systematyczności, cierpliwości...

[2]) Porównaj „Związkowe obozy starszyzny 1927 r.", Harcmistrz 1927, 176 in., oraz „Harcerstwo w obozach".

gowano wszelkie wykłady[1]). Prawdą jest, że najważniejszą rzecz na kursie stanowi: nauczyć jak się uczyć samemu. Ale prawdą też, że na kursy wszelkie a związkowe w szczególności przyjeżdża znaczny procent uczestników pragnących głębszego ujęcia harcerstwa, poznania jego genezy, podstaw psychologicznych i socjologicznych, zestawienia go z prądami pedagogiki współczesnej. Nie można tego uznać za zbytek, tak przecież mało myśli się u nas wogóle, a nad zagadnieniami wychowawczemi w szczególności, tak mało wie o tem i mało czyta. Odesłanie tych ludzi właśnie do literatury tylko, nie prowadzi do celu, wiem to z własnego doświadczenia, jaką rolę odgrywa tu żywe słowo i żywa wiedza otrzymana z ust więcej wiedzącego. Nie można odrzucić wykładów tak, nawet wykładów. Nie można naturalnie z nich wyłącznie składać programu, ani też przekształcać obozu w mniej lub więcej uniwersytet pod namiotami. Umieć znaleźć złoty środek oto sztuka.

Przy rozwinięciu się kursów korespondencyjnych, lepszej propagandzie naszych wydawnictw da się wiele zrobić w kierunku odciążenia obozów od teorji. Ale czy da się zupełnie ją usunąć — śmiem wątpić. Wszak pracownicy harcerscy to ochotnicy, poświęcający pracy społecznej godziny nieraz swego wypoczynku, nieraz bez względu na zmęczenie. Czy w okresie normalnych zajęć zawodowych stać ich na to, aby obok bieżącej pracy organizacyjnej wiele czytali i rozprawiali. Doświadczenie mówi, że naogół nie stać ich, gdyby było inaczej, łatwiejby się realizowały gromady starszyzny i starszego harcerstwa. Obóz jest dla wielu jedyną sposobnością w ciągu roku odbycia harcerskich rekolekcyj, głębszego rozważenia przeżyć, doświadczeń, potrzeb, planów. W tem materjał umysłowy podawany świeżo w obozie może wiele dopomóc.

A teraz sprawa z powyższą związana. Od Piwnicznej 1923 r. poszło się w obozach związkowych przedewszystkiem po linji Baden-Powella „nie tyle dawać wiedzę i umiejętność, ile pokazywać, jak je zdobywać." Czy jednak reakcja przeciw wszechstronności kursów nie poszła zbyt daleko, czy od nacisku na stronę materjalną kształcenia nie przerzuciliśmy się zbyt skrajnie na stronę formalną[2]), od „dawania wiedzy" zbyt do „pokazywania jak ją brać".

Nie przesądzam. Są jednak poważne głosy, z któremi znów „coś zrobić" trzeba. Słyszy się[3]), że praca zimowa drużyn jest na niskim poziomie, że technika (poza obozową) jakoby upadała, że kursy i obozy nie dają drużynowym wskazówek do pracy zimowej. Niektóre komendy chorągwi uzasadniają konserwatyzm swych programów i metod tem, że „nowe" prądy płynące od G. K. właśnie sprzyjają temu wyczerpywaniu się drużynowych, jeśli chodzi o „normalną" pracę drużyn w ciągu roku szkolnego, gdyż zbyt jednostronnie pod ich wpływem kładzie się nacisk na „akcję letnią".

Niechaj dyskusja tę sprawę wyjaśni, w każdym razie musimy pamiętać, że nie możemy zbyt daleko iść na drodze tylko formalnego kształcenia starszyzny na kursach, ale, że musimy jej tam dawać jaknajwięcej konkretnego materjału zajęć, gier, zawodów.

Rozwiązanie pójdzie chyba po linji naszkicowanej na odprawie komendantów Chorągwi w kwietniu 1928 r. w Łodzi: po linji stopniowości i różnych typów kursów. W ich systemie znajdzie się zapewne i miejsce na obóz wędrowny, który sam jeden za kurs instruktorski nie starczy.

Dh Maresz w sprawozdaniu z obozu w Piwnicznej 1923 r. podkreśla brak w nim zupełny rozkazów i raportów. Znowu nasuwa się wątpliwość, czy można uogólniać wyniki tego doświadczenia, przeprowadzonego na szczupłem gronie poważnych instruktorów, wśród których jednostki, jeżeliby były, nie „na poziomie", musiałyby się dostosować. Słyszeliśmy głos bardzo poważnego działacza harcerskiego, wyrażającego obawy, że ten system może prowadzić do rozluźnienia Harcerstwa, hodowania niekarności, jednostronnego, czasem zbyt przeczulonego „indywidualizowania", ze szkodą wyrabiania cnót społecznych. Nazwałem to kiedyś przeradzaniem się puszczaństwa w „rozpuszczaństwo".

Nakoniec dotknę jeszcze kwestji współżycia kursu instruktorskiego z obozem młodzieży. Byłby to jakiś taki stosunek, jak między seminarjum nauczycielskiem, a szkołą ćwiczeń. Przyznam się, że to zagadnienie osobiście najbardziej mnie interesuje, ale niestety w tym roku wobec Zlotu i Jamboree nie da się zrobić doświadczenia. Myślę, że mogłoby ono dać wyniki pomyślne, choć są tu trudności, jakich może Szumiący Dąb nie przewidywał, z takim zapałem broniąc tej swej myśli. W każdym razie warto próbować — choć do możliwości przyjęcia tego jako zasady obowiązującej powszechnie bardzo daleko.

Wydaje mi się, że na zakończenie jedno trzeba podkreślić: wszelkie doświadczenia i próby, cały rozwój kształcenia starszyzny wejdzie na inne tory, gdy rzucona bodaj w 1922 r. myśl stworzenia szkoły harcmistrzów znajdzie urzeczywistnienie. Cały szereg trudności organizacyjnych i technicznych odpadnie wtedy, a energja i czas na nie poświęcone dadzą się użyć na pogłębienie i rozwinięcie metody i programu.

Dobrze przysłuży się Harcerstwo, kto w tem dopomoże.

[1]) Dh. Maresz też do pewnego stopnia ograniczył usuwanie teorji z obozów, w późniejszym swym artykule „Harcmistrz" 1926 r., str. 113 i n.

[2]) Terminy „materjalny" i „formalny" użyte tu są w znaczeniu stosowanem w dydaktyce.

[3]) Podnosili to starsi harcmistrze lwowscy, pisał o tem A. K.— w „Harcmistrzu" 1926 r., str. 77 i 95.

NACZELNICTWO ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO

WIADOMOŚCI URZĘDOWE

Rok 7 (XI) Nr 6—7. WARSZAWA Czerwiec—Lipiec 1929 r.

ROZKAZ NACZELNICTWA Z. H. P. L. 5 z dnia 8 maja 1929 r.

I. Odznaka wdzięczności. — N. przyznaje odznakę wdzięczności płk. Stefanowi Jażdżyńskiemu, Przewodniczącemu Z. O. Kieleckiego za wieloletnią owocną pracę dla dobra Harcerstwa na terenie Oddziału Kieleckiego.

II. G. K. Ż. — N. mianuje członkami czynnymi G. K. Ż. dhny: Ewę Grodecką, Martę Dobrzyńską, Janinę Sokołowską, Wandę Kraszewską.

N. mianuje kier. Wydz. Organ. i instruktorką objazdową hm. Janinę Sokołowską; p. o. kier. Wydz. Zuchów — ph. Martę Dobrzyńską, instruktorką objazdową dla spraw P. W. hm. Wandę Kraszewską, Referentką prasową Zofję Dłużewską-Kańską.

III. Z. O. Warszawa. — N. zatwierdza następujący skład osobowy Z. O., zwalniając jednocześnie dotychczasowy: przewodniczący — T. Kamieński, wiceprzewodniczący: W. Opęchowska, St. Kozłowski, kurator G. Zawadzki. Skarbnik — L. Malecki, zastępca skarbnika — J. Malecka, sekretarz — W. Błaszczyk, kier. Wydz. Propagandy — Wł. Kopczewski, kier. Wydz. K. P. H. — K. J. Szymańska. Członkowie: J. Bek, A. Chmielewska, K. Kindler, F. Laskowska, St. Miklaszewski, E. Muszalski, A. Olbromski, H. Pawłowski, W. Prażmowska, Wł. Sołtan, J. Świtalska, R. Szczawińska, E. Zacharzewski, B. Załuski.

IV. Mianowania starszyzny. — Harcmistrzynie: Irena Czernecka (Ch. Lwowska), Marja Walciszewska (Ch. Lubelska), Hanna Bulewska (Ch. Mazowiecka), Marja Kapiszewska, Emilja Węglarzówna (Ch. Śląska), Janina Baranowska (Ch. Warszawska).

Podharcmistrzynie: — Wanda Gorgoniowa (Ch. Białostocka), Marja Bojanówna, Marja Baczyńska, Aleksandra Gierasińska, dr. Stefanja Kostrzewska, Marja Pollówna, Janina Treterowa, Anna Marja Krystyna Turkówna (Ch. Lwowska), Marja Cichońska, Marja Gołąbówna, Jadwiga Jeleńska (Ch. Pomorska), Halina Bretsznajder (Ch. Radomska), Irena Bolówna (Ch. Śląska), Anna Piotrowska (Ch. Warszawska), Marja Grzesiakowa (Ch. Wileńska).

Podharcmistrze: — Szczęsny Antoni Gnatowski, Tadeusz Marjan Kleszczyński (Ch. Lwowska).

V. Przyjęcie K. P. H. — N. przyjmuje do Z. H. P.: K. P. H. przy drużynie B. Czachowskiego w Radomiu, KPH. przy drużynie w Otwocku, KPH. przy 1-szej męskiej drużynie w Grodnie, KPH. przy 1-szej męskiej drużynie im. Tadeusza Rejtana w Starosielcach.

VI. Zwolnienia z Z. H. P. — N. cofa na własną prośbę stopień instr. i zwalnia z Z. H. P. dhny: Jadwigę Ackermanównę, Jadwigę Kuligowską-Jarecką (Ch. Krakowska).

(—) **ks. Jan Mauersberger**
Przewodniczący Z. H. P.

(—) **Inż. O. Grzymałowski**
Sekretarz Generalny Z. H. P.

ROZKAZ NACZELNICTWA Z. H. P. L. 6 z dnia 5 czerwca 1929 r.

I. Z. O. Kraków — N. zatwierdza następujący skład osobowy Z. O., zwalniając jednocześnie dotychczasowy: przewodniczący — Feliks Przyjemski, wiceprzewodniczący — dr. Tadeusz Berezowski, skarbnik — Stanisław Strzelichowski, zastępca sekretarza — Józef Wnęk, kier. Wydz. K. P. H. — dr. Rajmund Gostowski, kier. Wydz. St. H. — Tadeusz Wąsowicz, kier. Wydz. Propagandy — Jan Kazimierz Zaremba, Przewodnicząca Komisji Dochodowej — Michalina Mossoczowa, kapelan Oddziału — ks. Jan Lorek, członkowie: Marjan Bladowski, Władysława Janczówna, Zofja Kwaśniewska, Anna Maydellowa, Jadwiga Orłowiczówna, Jakób Plezia, dr. Rudolf Radzyński, Bronisław Trepka, Kazimierz Stawarski, Inż. Stanisław Wrzosek.

II. Mianowania Starszyzny. Harcmistrze: ś. p. Tadeusz Tuz, (Ch. Warszawska) oraz z warunkiem odbycia kursu związkowego Lech Górski, Marjan Koczyk, Filip Kruszewski, Stanisław Zawidzki (Ch. Warszawska), Wincenty Klimaszewski (Ch. Mazowiecka).

Podharcmistrze: — Władysław Reniewski (Ch. Białostocka), Franciszek Kirstein, Jerzy Gołoński (Ch. Pomorska), Jan Bojarski (Ch. Mazowiecka), Czesław Gołaszewski (Ch. Radomska), Jan Kubaszewski, Stefan Kaniewski, Kazimierz Jelski, Tadeusz Ptaszycki (Ch. Warszawska), Bolesław Jabłoński (Ch. Zagłębie Dąbrowskie).

III. Przeniesienie do kategorji członków współdziałających: N. cofa na własną prośbę stopień instr. i przenosi do kategorji członków współdziałających hm. Mieczysława Chmielewskiego (G. K. M.) i ph. Tadeusza Rokitnickiego (Ch. Warszawska).

(—) **Ks. Jan Mauersberger**
Przewodniczący Z. H. P.

(—) **Inż. O. Grzymałowski**
Sekretarz Generalny Z. H. P.

ROZKAZ NACZELNICZKI G. K. Ż. z dnia 7 czerwca 1929 r.

I. Kurs dla kierowniczek pracy zuchowej.

Kurs dla zastępowych: Komendantka kursu druhna Tadeuszakówna.

Zakres: próba na zastępową zuchów.

Warunki przyjęcia na kurs: III stopień.

Kurs dla drużynowych.

Zakres: próba na drużynową zuchów.

Warunki przyjęcia: roczna praca w gromadzie zuchowej, lat 16, stop. I.

Koszt wyżywienia bez kosztów podróży 60 zł.

Czas trwania kursów: od dnia 2-go sierpnia, do 23-go włącznie.

Teren: Zwardoń pow. Żywiec.

Zgłoszenia należy nadsyłać do dnia 25-go czerwca b. r., do Głównej Kwatery Żeńskiej, Wydziału Zuchów (podać adres letni).

II. Kurs harcerski dla nauczycielek.

Organizowany będzie przez Druhnę Marję Wocalewską, Naczelną Inspektorkę Harcerską, w Zwierzyńcu Zamojskim w cza-

sie od 3 — 23 lipca; program obejmować będzie przygotowanie do 3-ch pierwszych stopni harcerskich i próby na drużynową.

Zgłoszenia wraz ze świadectwem lekarskim należy nadsyłać do Głównej Kwatery Żeńskiej do dnia 20-go czerwca b. r.

Koszta utrzymania na kursie 60 zł., drogę opłacają uczestniczki kursu oddzielnie.

III. Kurs wyszkoleniowy wodny.

Kurs wyszkoleniowy wodny odbędzie się w czasie od 1. VII—31. VII r. b.

W program kursu wchodzi nauka żeglarstwa, wioślarstwa i pływanie.

Kandydatki na kurs winny być harcerkami po przyrzeczeniu i mieć skończonych 17 lat.

Koszt kursu 60 zł. (bez podróży).

Zgłoszenia należy nadsyłać do dnia 15. VI. r. b. do G. K. Z.

Druhnom, które zostaną przyjęte na kurs będą rozesłane zawiadomienia, oraz szczegółowe informacje.

Czuwaj!

M. Dydyńska
Naczelniczka G. K. Ż.

H. Krupkowa
Sekretarka G. K. Ż.

ROZKAZ NACZELNIKA G. K. M. L. 9 z dnia 19 czerwca 1929 r.

Zarządzenia w sprawie II Zlotu Narodowego Harcerzy zawiera druk „Na Zlot", list okólny do komendantów Chorągwi z dn. 18 czerwca 1929 r.

I. Przepisy i wyjaśnienia stale obowiązujące.

1. **Działacze harcerscy i kursy związkowe.** Coraz liczniej napływają wnioski o mianowania działaczami hercerskimi drużynowych, hufcowych i innych osób, pełniących służbę w swoim zasadniczym charakterze harcmistrzowską (kierowniczo-wychowawczą). Bardzo często kandydaci na działaczów harcerskich mają już stopnie podharcmistrzów. W tym wypadku szczególniej jaskrawo musi nasuwać się przypuszczenie, że staranie się o stopień „działacza" jest próbą uzyskania praw członka czynnego Z. H. P., bez dopełnienia warunków wymaganych od harcmistrza. Stopień „działacza harcerskiego" w obecnej strukturze organizacyjnej z samej zasady organizacji powinno przyznawać się stosunkowo rzadko, doświadczonym i wybitnym pracownikom administracyjnym i organizacyjnym, których wobec wychowawczego charakteru naszej pracy Związek potrzebuje znacznie mniej, niż wychowawców z pełnemi kwalifikacjami starszyzny.

To „uprzywilejowanie" przez niektórych druhów „działaczy" na niekorzyść „harcmistrzów" tłomaczę sobie częściowo także niedostatecznem zrozumieniem istoty wyrobienia harcmistrzowskiego i obawą przed „techniką" harcową. Na usunięcie tych nieporozumień jest tylko jeden sposób: przejście kursu podharcmistrza należycie postawionego i związkowego kursu harcmistrzowskiego.

Korzystam ze sposobności, aby zaznaczyć, że brak zrozumienia dla potrzeby Kursów Związkowych i niedostateczne poparcie i nieobsyłanie przez Chorągwie prowadzi prostą drogą do coraz głębszego przekształcania się Z. H. P. w zbiór grup społecznych, różniących się między sobą w swej istotnej treści ideowej.

2. **Oznaki G. K. M.** Wyjaśnienie do „Rocznika Harcm. 1928" str. 163 — 164. Członkowie czynni Głównej Kwatery, Kierownicy Wydziałów oraz Referenci na prawach kierowników Wydziałów noszą sznury skórzane bronzowe na szyi pod kołnierzem, oraz tarcze z orłem obszyte pojedyńczym srebrnym sznurkiem na lewem ramieniu. Przy reprezentowaniu Naczelnika G. K. M. nosi się sznurek przewleczony przez lewy naramiennik. Współpracownicy Głównej Kwatery noszą sznur koloru munduru, przewleczony przez lewy naramiennik, przyczem współpracownicy-starszyzna Z. H. P. noszą na lewem ramieniu tarczę z orłem bez obszycia.

II. **Dżembori.** Regulamin wyprawy na III Dżembori 1929.

3. Organizacja. Uczestnicy wyprawy na III Dżembori dzielą się na następujące grupy:

a) przyjaciele harcerstwa,
b) harcerki,
c) harcerzy.

Pierwsze dwie grupy (a i b) w czasie wspólnego pobytu z grupą c (droga wycieczki, obozowanie, pokazy i t. p.) są całkowicie podporządkowane przepisom niniejszego regulaminu. Grupa c. t. j. harcerze stanowiący większość reprezentacji są zorganizowani w Chorągiew Reprezentacyjną.

4. Kierownictwo. Na czele wyprawy stoi Komendant Wyprawy mianowany przez Naczelnika GKM. na prawach Komendanta Chorągwi.

Przełożonym Komendanta Wyprawy jest Naczelnik GKM. Komendant Wyprawy jest odpowiedzialny za całość wyprawy na Dżembori. We wszelkich sprawach droga służbowa do uczestników wyprawy idzie przez Komendanta Wyprawy.

Do pomocy jako organ doradczy ma Komendant Wyprawy Radę Wyprawy w skład której wchodzą instruktorzy mianowani przez Naczelnika GKM. na wniosek Komendanta Wyprawy.

Rozdział między uczestników służb stałych i czasowych, zakres ich działania i współdziałania ustali Komendant Wyprawy w ścisłem porozumieniu z naczelnikiem GKM.

5. Reprezentacja. We wszelkich sprawach Dżembori reprezentuje wyprawę na zewnątrz Komendant Wyprawy.

We wszelkich innych sprawach reprezentują całość Związku stałe władze ZHP.

Do czasu opuszczenia Polski korespondencje z Biurem Międzynarodowem i zagranicą prowadzi Komendant Wyprawy za pośrednictwem Komisarza Zagranicznego ZHP., który ponosi pełną odpowiedzialność za wyczerpujące informowania Komendanta Wyprawy o wszelkich wymaganiach władz Dżembori i innych organizacji, oraz za terminowość, rzeczowość i całkowite załatwianie spraw związanych z przygotowaniem wyjazdu na terenie międzynarodowym.

6. Różne. Regulamin wewnętrzny wyprawy opracowywuje Komendant w porozumieniu z Komisją Dżembori przy GKM.

Z chwilą ukonstytuowania się poszczególnych służb w ramach Komendy Wyprawy obejmują one odpowiednie agendy od Komisji Dżembori i Referenta Dżembori GKM., które to instytucje z chwilą przejęcia od nich wszelkich prac przez Komendę Wyprawy, automatycznie przestają działać.

Wszyscy uczestnicy wyprawy podlegają przez cały czas jej trwania wyłącznie Komendantowi Wyprawy. Wszelkie zależności z racji dotychczasowego przełożeństwa na czas wyprawy ustają.

III. **Sprawy osobowe — mianowania.** 7) Druh Tadeusz Maresz Hm. Rp. Komendantem II Zlotu Narodowego Harcerzy. 8) Druh Marjan Łowiński hm. Komendantem Wyprawy Związku Harcerstwa Polskiego na Zlot Międzynarodowy „Dżembori" w Anglji. 9) Druh Oskar Zawrocki hm. Komendantem Harcerskiego Związkowego Kursu Wychowania Fizycznego w Rydzynie. 10) Druh Tadeusz Maresz Hm. Rp. Kierownikiem Kursów Korespondencyjnych z ramienia Głównej Kwatery Męskiej, według zasad, opracowanych przez G. K. M. 11) Druh Juljan Lucjan Leśniewski hm. — Komisarzem i Sędzią Głównym II Harcerskich Związkowych Zawodów Strzeleckich.

IV. **Sprawy osobowe — urlopy, zwolnienia, przydziały.**

12. Zmiana przydziału: hm. J. Stawecki z Chorągwi Warszawskiej do Mazowieckiej.

St. Sedlaczek
Naczelnik Głównej Kwatery.

Wydawca: Naczelnictwo Z. H. P. w osobie Stanisława SEDLACZKA, Warszawa, Aleja Ujazdowska 37 m. 12. Telefon 101-20.
Redaktor: Stanisław SEDLACZEK, **Sekretarz Redakcji:** Jan MICHALSKI.

MARJAN LACHOWICZ.

Z OBOZOWEJ PRAKTYKI KRAJOZNAWCZEJ

(Cwiczenia na Kursie Związkowym 1928 r.)

Sam zainteresowany starałem się na kursie Związkowym w Niedzicy zainteresować przebywających tam instruktorów kwestją krajoznawstwa stosowanego.

W tym celu przeprowadziliśmy wywiad krajoznawczy wsi Niedzica według kwestjonarjusza opracowanego przez dha hm. Polkowskiego.

Z praktyki swojej wiem, że robienie takich wywiadów interesuje chłopców nietylko starszych, ale i małych. W drużynie mojej w Milanówku wywiady takie przeprowadzał nawet zastęp złożony z chłopców 12 — 14 letnich z III i IV klasy gimn.

Robienie wywiadów krajoznawczych wsi nie jest rzeczą nową, spotykamy się już z tem w „Letniskach Młodzieży Szkolnej" ks. Lutosławskiego, specjalny rozdział poświęcono kwestjonarjuszowi krajoznawczemu w I tomie „Harcerstwa" i w „Obozy Harcerskie — krajoznawstwo w obozach harcerskich".

Projekt jednak nie spotkał się z ogólnem uznaniem i ten rodzaj „krajoznawstwa" poszedł w zapomnienie.

Przed półtora mniej więcej rokiem odgrzebał go, wyciągnął na światło dzienne i udoskonalił przez dodanie aktualnych tematów i pytań, dh hm. B. Polkowski i jako referent krajoznawstwa począł propagować ten sposób na terenie Chorągwi Mazowieckiej.

Wywiad taki daje możność zapoznania się wszechstronnego z tem wszystkiem, co nas na danej przestrzeni otacza, a do przeprowadzenia jego nie potrzeba dłuższego czasu niż 2 — 3 godzin, może przytem przeprowadzać go zastęp tak starszych jak i młodszych harcerzy.

W ten sposób drużyna moja przed wakacjami poznała okolice Milanówka, a w czasie obozu Suwalszczyznę od Kalet do Wigier i Serw.

Aby dać możność dokładnego zapoznania się z istotą wywiadu pozwolę sobie dla przykładu przedrukować kwestjonarjusz, w całości w ujmując w nim wywiad wsi Niedzicy, przeprowadzony przez 12 uczestników kursu.

WYWIAD WSI.

I. WIADOMOŚCI OGÓLNE.

1. **Nazwa wsi — parafja (gdzie leży, odległość w klm.)** — Niedzica, parafja w miejscu obsługiwana przez administratora „excurenda" z Karwina, a) **Gmina** — w miejscu, b) **Powiat** — Nowy-Targ, odl. 24 km. szosą, c) **Województwo** — Kraków, odl. 65 km. szosą, d) **Poczta** — w miejscu, agencja pocztowa, e) **Szkoła** — w miejscu, murowana, jednopiętrowy budynek, 4 klas. (3 siły nauczycielskie, 2 m., 1 ż.), f) **Stacja kolejowa** — Nowy-Targ (do Czorsztyna 4 km. autobusem koszt 4 — 6 zł.).

2. **Położenie wsi: a) na równinie, na wzgórzu, na stokach, w dolinie;** — wieś leży w dolinie strumyka Niedziczanka. Górna część wsi na stokach górskich na stronie płn.-zach.

b) **nad morzem, jeziorem, rzeką (nazwa)** — Niedziczanka, strumień górski, wpada do Dunajca o 2 km. poniżej wsi.

3. **Układ wsi:**

prostolinijny (wzdłuż jednej drogi łamany (wzdłuż drogi z zakrętem) na skrzyżowaniu dwu dróg, odśrodkowy (skupiony z placem w środku), bezładny (zagrody rozrzucone na pewnym terenie). — Wieś jest o charakterze skupionym, wyciągnięta nieco (do pół km. szerokość 250 km.) w kierunku płd.-zach., w którym biegną dwie drogi, przecięte rzeką. Na początku wsi, koło dworu rozszczepia się szosa prowadząca od Czorsztyna i przez wieś idzie dwoma ramionami, po obu stronach strumienia.

4. **Kierunek drogi głównej do stron świata** — południowo-zach.

5. **Krótki opis zewnętrznego wyglądu wsi.** — Schludna, dużo zieleni. Domy budowane wzdłuż drogi, prostopadle do niej, zwykle za pierwszym stoją następne jeden za drugim. Pokryte są gontami. Pomimo tego, że są drewniane, są z zewnątrz otynkowane (z małemi wyjątkami). Przy każdem gospodarstwie brama wjazdowa. Wieś tworzy prawie prostokąt, nieco rozszerzony w środku, od poł. i półn. wznoszą się nad wsią grzbiety górskie pokryte na stokach północnych lasem szpilkowym.

6. **Droga przez wieś: szosa, bruk, utrzymana z rowami, bez rowów, nie utrzymana;** — Przez wieś prowadzą dwie drogi: jedna szosa szerokości 7 kroków (około 5 m.) druga gminna. Obie bez rowów, nie utrzymane.

7. **Stan utrzymania drogi (w skali od b. dobry do b. zły).** — Stan drogi średni. Utrzymanie utrudnia spadzistość drogi (woda spływająca) i wożenie do tartaków materjałów do tarcia.

8. **Drogi boczne, ich stan, utrzymanie.** — Są bardzo krótkie, tylko do gospodarstw, stan średni, nie utrzymywane (trwałość dróg zabezpiecza kamieniste podłoże).

9. **Szerokość dróg** — szosa 7 kroków, (boczne 3—4 kroków).

10. **Zadrzewienie (gatunek drzew, jak gęsto)** — wierzba krucha, lipa wąskolistna przeciętnie co 6 — 10 m. trochę topoli i akacyj.

11. **Wody; najbliższa rzeka, strumień, jezioro, staw, jak daleko!** — Niedziczanka, prawy dopływ Dunajca. Stan wody niski w czasie pogody. Płynie przez wieś.

12. **Studnie; głębokość, zasób wody, zrąb lub ocembrowanie, sposób czerpania, przykrycia, czystość.** — Studnie porządne zakryte zupełnie dachem i bocznemi ścianami. Wodę czerpie się albo wyciąga przy pomocy korby wiadrem, Studnie są naogół płytkie, omurowane kamieniami; woda czysta, przeważnie źródlana. —

13. **Ilość mieszkańców (w tem mężczyzn, kobiet)**—około 1200.
14. **Ilość rodzin** — płacących podatek 218 (wiad. od wójta).
15. **Ilość dymów (zagród)** — 236.
16. **Narodowość** — polska, uważają się jedni za Polaków, inni za Słowaków, inni za Mazurów. Ogólnie twierdzą, że im wszystko jedno, czy przy Polsce, czy przy Czechosłowacji, byle było dobrze, „bo podatki tak trzeba wszędzie płacić".

17. **Język** — Mówią po słowacku, ale więcej zbliżony do polskiego.

18. **Wyznanie** — rzymsko-katolickie.

19. **Mniejszości: jakie i ilość.** — Żydów 9 rodzin. Czechów 3 rodziny.

20. **Specjalny słowniczek miejscowy i wymowa (charakterystyczne wyrazy)** — growa—bogata gospodyni, hej — tak, grule — ziemniaki, baby — bułki. Dużo słów podhalańskich.

21. **Szkic historyczny: a) powstanie wsi, b) pochodzenie mieszkańców, c) ważniejsze zdarzenia historyczne, d) skąd wiesz o tem i co o tem wie ludność miejscowa.** — Wieś powstała z osadnictwa pańszczyźnianego ze strony zamku niedzickiego.

Cała historja wsi łączy się z historją położonego ponad wsią, o 1 km. odległości zamku niedzickiego.

Zamek ten zbudowany został w XIV w. należał stale do Węgrów, w 1412 r. wypłacono tu cesarzowi Zygmuntowi pieniądze, za które zastawił 16 miast spiskich. Za czasów Zygmunta Starego, rezydował tu jego teść, Jan Zapolya, wybrany królem węgierskim, a okolica była widownią ustawicznych walk jego stronników z wojskami Habsburgów. Przez pewien czas gnieździli się tutaj rozbójnicy czescy i niemieccy, których rabunki zachodziły pod Bytom i Nową Wieś Spiską. Następnie należał przez pewien czas do polskiej rodziny Łaskich i węgierskich Horwathów, Paloczajów i Salmonów. W 1683 r. zamek jak cały Spisz ucierpiał bardzo w czasie walk wojsk Tökölyego z armją Sobieskiego. W salach zamkowych znajduje się cały szereg portretów i obrazów, zamek w znacznej części jest zamieszkały jeszcze teraz. Wieś była kilkakrotnie palona i w stanie dzisiejszym jest od lat kilkudziesięciu. (M. Orłowicz — Przewodnik

po Galicji). Ludność o historji wsi nic prawie nie wie, oprócz tego, że kiedyś trzeba było chodzić do dworu i odrabiać pańszczyznę.

22. **Dwór i jego wpływ ekonomiczny i kulturalny.** — Dwór jest na zamku i do życia wsi wcale się nie miesza. Jest własnością rodziny węgierskiej, która nawet mówić po polsku nie umie.

II. LUDNOŚĆ I JEJ BYTOWANIE.

1. **Rysopis mężczyzn.** — Wzrost średni lub wysoki, ciemnoblondyni, szatyni, oczy niebieskie, piwne lub szare.
2. **Rysopis kobiet** — wzrost średni, niski, włosy jasne, oczy niebieskie.
3. **Nazwiska charakterystyczne (wypisz 10 — 15 nazwisk i ich uzasadnienie).** — Naypachor, Ciupka, Navesko (3), Groński (2), Święty (4), Pituniak, Jaśniok, Jaworski, Chmiel, Golonka, Sewczyk, Pojedyniec (4), Jeziorniak, Blaut.
4. **Ubranie: narysuj, opisz.** — Ubranie przeważnie kramne, przeważają stroje ludowe (w święta i niedziele — samodział), stroje słowackie i góralskie.
5. **Jaki procent umie pisać i czytać.** — Prawie wszyscy.
6. **W jakim języku?** — Najstarsze pokolenie po słowacku, średnie i najmłodsze po polsku.
7. **Młode czy stare pokolenie.** — Rodziny przeważnie stare, dawno osiadłe.
8. **Zagrody są bezpośrednio obok siebie, czy też w pewnej odległości, przeciętnie jakiej.** — Zagrody tuż obok siebie, oddalone od siebie od 2 — 3 metrów.
9. **Zagrody są po jednej czy po obu stronach drogi.** — Po obu.
10. **Długość zagrody w metrach wzdłuż drogi.** — 10 — 20 m.
11. **Położenie zagrody w stosunku do drogi. (Narysuj plan zagrody w skali 1 : 100).** — Szczytowe.
12. **Czy cała zagroda mieści się po jednej stronie drogi, czy też po dwu.** — Po jednej.
13. **Narysuj plan chaty w skali 1 : 50.**
14. **Budulec chaty. (Drzewo: okrąglaki, półokrąglaki, bale, kamienie, cegła, glina ubijana i t. d.).** — Przeważnie drzewo, półokrąglaki ciosane. Nie brak też i domów murowanych, starych, rodzin żydowskich.
15. **Budulec budynków gospodarskich** — tylko drzewo (jodła, świerk).
16. **Pochodzenie budulca.** — Pobliskie lasy, rządowe i prywatne.
17. **Czem kryta chata.** — Gontami i gdzieniegdzie blachą.
18. **Czem kryte budynki gospodarskie.** — Słomą i gontami.
19. **Narysuj chatę z dwu stron: szczyt i długość — (ewent. w perspektywie). Na rysunku uwzględnij specjalnie kształt dachu.**
20. **Wżynanie zrębu chaty (może potrafisz narysować)** — wżynanie typowo góralskie.
21. **Fundament (z czego budowany lub też bez fundamentu).** — Fundamenty z kamienia ciosanego, niewielka ilość chat bez fundamentów.
22. **Czy ściany są oszalowane (obite deskami).** — prawie nigdzie.
23. **Czy ściany zachowują kolor naturalny czy też malowane i jak.** — Na wewnątrz ściany mają kolor naturalny, tylko między odstępami dwu belek są malowane, przeważnie na kolor granatowy, zielony, żółty i inny jaskrawy.
24. **Ilość i wielkość okien w chacie. Narysuj szkic najczęściej spotykanego okna w skali 1 : 10.** — Okien w chacie 6 — 8 na 4 izby, są niewielkie.
25. **Okiennice.** — Tylko w niektórych chatach, przeważnie brak.
26. **Wielkość i kształt drzwi (szkic 1 : 10) sposób zamknięcia.** — Prostokąt, w 50% u góry zaokrąglone, wszystkie zbijane z desek, zamknięcie na drewniane zamki, zwlaszcza w chatach starszych.
27. **Urządzenie wewnątrz chaty (opisz).** — W kuchni stół, półka na naczynie, ławka, w izbie drugiej pod oknem skrzynia b. ładnie zdobiona, po obu stronach łóżka, na środku stół. Pod pułapem dookoła izby obrazy świętych, przeważnie Matki Boskiej.
28. **Ściany wewnątrz: a) z budulca otynkowane, oszalowane, b) bielone, malowane.** — Tak jak na zewnątrz, nietynkowane, ani malowane; bielone i malowane tylko w łączeniach między belkami.
29. **Pułap: a) belki stropowe widoczne, oszalowane, b) bielone, malowane.** — Belki stropowe widoczne, koloru naturalnego.
30. **Podłoga.** — Z drzewa, przeważnie świerkowa i jodłowa.
31. **Sprzęty: łóżka, stół, ławki, krzesła, stołki, szafy, półki i t. d., rozmieszczenia ciekawsze narysuj i opisz.** — Rozmieszczenie i sprzęt opisany w punkcie 27.
32. **Piec.** — Z drobnych kamieni.
33. **Narzędzia — jakie — opisz, ciekawsze narysuj.** — Własnych wyrobów nie mają. Wszystko kupowane.
34. **Sprzęty i narzędzia kupione, czy swojej roboty.** — Kupione.
35. **Sprzęty specjalne.** — Nie charakterystyczne.
36. **Opisz budynki gospodarskie.** — Budynki gospodarskie składają się ze stajni i stodoły pod jednym dachem a także i z przybudówką, na wozownię, kurnik i chlew na świnie, przeważnie mniejsze i niższe, stoją osobno. Budynki gospodarskie mieszczą się poza budynkiem mieszkalnym i tworzą czworobok z podwórzem w środku. Na podwórze wjeżdża się przez bramę umieszczoną obok mieszkalnego domu. Podwórza przeważnie wykładane kamieniami.
37. **Uprząż: narysuj i opisz.** — Chomąta.
38. **Wóz, sanie, narysuj i opisz.** — Wozy duże drabiniaste, dobrze kute. Sanie małe łączone z dwu małych podwozi (płozów).
39. **Zadrzewienie i rośliny wewnątrz zagrody** — brak, są tylko dookoła zagród i przed zagrodą.
40. **Oparkanienie: materjał i sposób, całość zagrody czy tylko część.** — Drzewo, (świerk) od strony drogi parkan, boki i tył opłotki z chróstu i pni świerkowych.

III. KULTURA, ZDOBNICTWO I SZTUKA LUDOWA.

Kultura.

1. **Życie społeczne** — prawie że brak, dopiero w zaczątkach.
2. **Straż ogniowa** — nowozorganizowana około 30 osób. Była już przed wojną. Posiada 2 sikawki i remizę.
3. **Lekarz, lub felczer** — lekarza niema. Pomocy udziela przeważnie Dworek Cisowy ze Sromowiec Wyżnich.
4. **Weterynarz** — niema. Jest coś w rodzaju jego „zastępcy", nazwany oglądaczem.
5. **Czystość, higjena** — naogół niezła. Wewnątrz chat i zagród czysto.
6. **Apteka** — niema.
7. **Sklepy** — 3 kolonjalne, karczem 4.
8. **Jarmarki** — niema. Na jarmarki jeżdżą do Krościenka (20 km.) i do Nowego Targu (24 km.).
9. **Kółko Rolnicze** — było przez 4 lata, ale w r. 1925 zbankrutowało.
10. **Spółdzielnie** — niema.
11. **Związki Młodzieży** — dotychczas nie było. W czasie naszego pobytu krzątał się koło założenia Stowarzyszenia Młodzieży Wiejskiej dh. phm. J. Garbacik. Młodzież była bardzo chętna.

Zdobnictwo i sztuka ludowa.

12. **Chata — ozdoby wewnątrz.**
13. **Ozdoby zewnątrz.**
14. **Obrazy** — przeważnie święte, czasami kilka fotografij rodzinnych.
15. **Ozdoby w ubraniu.**
16. **Ozdoby sprzętu** — od 12 — do 16 cechuje kulturę Podhala z domieszką Słowaczyzny.
17. **Ogródki, kwietniki, kwiaty na oknach** — ogródki przed domem mieszkalnym. Zwykle kilkanaście metrów kwadratowych, kwiatów mało, przeważnie warzywa: fasola, kapusta, marchew i pod oknami malwa i rozmaryn, gdzieniegdzie rumian.
Do powstania w tych stronach ogródków warzywnych przyczynił się w znacznej mierze Dworek Cisowy. Przedtem — jak mówią tutejsi gospodarze — przed Panią Olgą, nikt tego nie sadził „bo nie szło". Kwiatów w oknach brak.
18. **Obrzędy** — obchodzą Śmigusa, Noc Świętojańską a w czasie Bożego Narodzenia Turonia.
19. **Piosenki** — odnoszą się do Janosika jeśli są góralskie. (Przy ognisku ludność miejszowa śpiewała „Koło mego ogródeczka"). Większość pieśni słowackich lub czeskich.
20. **Podania, legendy, bajki, wierzenia** — Tylko mają o Janosiku i to młodszych wcale nie zajmuje. We wsi miał być jeden tylko stary gazda, który znał dużo „gadek", pieśni starych, ale w tym czasie pojechał do syna do Czechosłowacji i dlatego nie można było ich zebrać.
21. **Pochodzenie nazwy wsi** — nie znają.

Budynki specjalne.

22. **Kościół (wielkość, styl, rok budowy, fundator, wnętrze, zewnątrz — rysunki)** — kościół zbudowany w XV w., w stylu gotyckim pod wezwaniem św. Bartłomieja. Napis tablicy brzmi: „Dedicatio Ecclesie Domini post Festum Sancti Bartholomei 1501". Łuki bocznych ołtarzy dorabiane w r. 1770. Kościół

ostatni raz po spaleniu się odnowiono w r. 1912. Wnętrze kościoła zdobią rzeźby w stylu ludowym utrzymane. Ołtarzy 5. (1 główny, 2 boczne i 2 w kaplicach).

Ściany i ołtarze zdobią obrazy bardzo ciekawe, zwłaszcza obraz głównego ołtarza na szkle. W kaplicy obraz Wieczerzy Pańskiej. Pod chórem stoi stary krzyż w formie ołtarza ułożony z kolorowych szkiełek. Na cmentarzu kościelnym w murze stacje Męki Pańskiej. Na wieży kościelnej zegar.

13. **Inne budynki, szkoła, karczma, kuźnia, młyn, wiatrak, spichlerz i t. p. opisz ciekawe rzeczy i narysuj.** Karczm 4, młynów brak, spichrze małe posiada każda zagroda. Tartaków aż dwa oba drewniane poruszane wodą Niedziczanki.

24. **Krzyże przydrożne, kapliczki — narysuj i opisz — historja i t. d.** — Przeważnie kapliczki murowane (we wsi jest 3), krzyże wysokie (we wsi 2).

25. **Cmentarz — może są ciekawe pomniki lub krzyże lub mąż znakomity pochowany — narysuj i opisz.** — Cmentarz okolony murem kamiennym, prawie że niezadrzewiony, opuszczony, zaniedbany. Leży nauczyciel zamordowany w czasie plebiscytu na Spiżu.

IV. STAN EKONOMICZNY.

Rolnictwo. 1. **Rodzaj gleby:** miał po ścieraniu się piaskowca; trochę żwiru, piasku i popielicy. 2. **Nawozy sztuczne i zielone** — używane bardzo mało; sztucznych wcale; kości mielone i czasem zielony (łubin). 3. **Co się sieje — zachowaj kolejność według ilości.** Owies, jęczmień, mało żyta. 4. **Warzywa** — kartofle, inne tylko przy chatach w ogródkach. 5. **Sady** — minimalna ilość — z drzew śliwy i czereśnie. 6. **Obszar gruntów wiejskich w ha** — około 800 ha. 7. **W tem roli — pastwisk, łąk, lasów, nieużytków.** — Roli 60%, pastwisk 30%, łąk 5%, lasów i nieużytków 5%. 8. **Przeciętna posiadłość chłopa — największe, najmniejsze.** Średnio 8 morgów, biedniejsi 2, 3, 1 mórg 9. **Ilość bezrobotnych** — prawie połowa wsi. 10. **Czy grunta są razem, prętami lub szachownicą** — szachownicą, pastwiska razem. 11. **Stan inwentarza na 1 rodzinę przeciętnie koni, krów, owiec, świń, ptactwa i t. p.** — koni 2, (przeciętnie 1), krów 5, (przec. 2, 1), owiec 10 — 15 (przeciętnie 5 — 10), świń 2, drobiu kilkanaście sztuk. 12. **Produkcje domowe — co produkują, dla siebie czy na sprzedaż** — masło, jaja, sery. 13. **Specjalny produkt wsi** — sery owcze. 14. **Czy i co chłopi kupują dla siebie** — mąka, krupy, kasze, odzienie.

15. **Prace w majątku, sąsiedniej fabryce, czy istnieje chałupnictwo.** Bezrobotni chodzą na zarobek do dworu na zamku niedzickim, i do tartaków. Pozatem trudnią się zwózką drzewa i materjałów budowlanych w okolicy.

16. **Przemysł w okolicy — jaki, jak daleko.** — Tylko tartaki w miejscowościach leśnych (5 — 8 km.).

Uwagi końcowe. Niedzica jest wsią, która od szeregu lat przed wojną na skutek polityki austrjackiej była systematycznie wynarodowiana przez wszczepianie w nią i narzucanie kultury Słowaków. W czasie plebiscytu na Spiżu i Orawie wieś przypadła Polsce i leży dziś tuż nad samą granicą polsko-czechosłowacką.

We wsi daje odczuwać się brak związków polskich i dążności do unarodowiania. Przedewszystkiem dużo dla polskości mógłby tutaj zrobić ksiądz, posiadający wielkie zaufanie i poważanie tutejszej ludności. Księdza na miejscu niema, przyjeżdża tylko z Karwina co dwa tygodnie.

Na szczególną uwagę zasługuje przyroda tak samej Niedzicy jak i jej okolicy.

Z zabytków przyrody rośnie **rokitnik** (na plebanji) znany w Polsce w kilku tylko egzemplarzach na Helu.

Pobliskość Pienin i Tatr wpłynęła na osiedlenie się tutaj całego szeregu roślin górskich.

WŁ. LUDWIG, „Czarna Pantera", Warszawa.

UWAGI O „OBRZĘDOWOŚCI"

(Artykuł dyskusyjny).

„Jak kwiaty są ozdobą roślin i ziemi,
tak zwyczaje i obrzędy... są krasą życia ludów".
GLOGER

Obrzędowość będąc bardzo ważnym środkiem do osiągnięcia zamierzonego celu jakim są ideały harcerskie jest tą krasą nadającą barwy i to pewne głębsze znaczenie zwykłym czynnościom i uroczystościom harcerskim w polu czy mieście.

Że jest ona tym ważnym środkiem dowodzi prosty przykład: czyż np. „krąg rady" nie jest równoznaczny, jeśli chodzi o ambicję chłopca, ze stopniami harcerskiemi.

Tak samo jak chłopak marzy o osiągnięciu stopnia „wywiadowcy", czy „ćwika" i czyni wszystkie wysiłki, aby go osiągnąć — tak samo stara się on zasłużyć, aby dopuszczono go do tego wielkiego zaszczytu jakim jest uczestnictwo w „Kręgu Synów Puszczy".

Jak więc widzimy przemawiają za obrzędowością względy natury wychowawczej.

Na kursach Wigierskich dawno już myślano by obrzędowość traktowaną dotychczas po macoszemu— uczynić wielką panią. I tak też uczyniono zeszłego roku.

Będę pisał tutaj o tem, co mówiono i co zrobiono na ten temat.

Chcąc mówić o obrzędowości należy się zastanowić skąd należy czerpać ten bogaty materjał, by potem osnuć barwną nicią całe życie harcerskie. Źródeł mamy sporo. Zobaczmy jak załatwiły się z tym tematem państwa anglosaskie Anglja i Ameryka.

Od nich to pochodzi określenie skautingu — jako wielkiej gry — pojęcie wzięte z życia dzikich Afryki i Australji.

Na skautingu angielskim jaskrawo odbiła się jego kolebka — to jest kolonje.

W kolonjach bowiem zrodziła się myśl nowego systemu wychowania, w kolonjach wychowali się i hartowali późniejsi wodzowie nowego ruchu młodzieży i z tych bogatych równikowych krain kipiących egzotyzmem, gdzie warunki ekonomiczne pozwalają istnieć całej kopalni obrzędów, z kolonji tych czerpał wzory skauting angielski.

Zaś typem idealnego skauta amerykańskiego — to typ wyidealizowanego indjanina.

Organizacja angielska połączyła swe kolonjalne doświadczenia z indjanizmem amerykańskim, będąc zresztą pod wybitnym wpływem silnej indywidualności, jaką jest twórca skautingu jen. Baden Powell.

Inne narody Europy długi okres czasu były jakby zahypnotyzowane urokiem wielkiego dzieła „Dziadka" i bezkrytycznie przyjmowały nietylko ideologję, program, ale i całą szatę zewnętrzną.

Pierwsi Niemcy (co jaskrawo mógł zaobserwować każdy uważny widz w Kopenhadze na Jamboree) sięgnęły do swej skarbnicy przeszłości.

A mianowicie „Germania" Tacyta jest dla nich tym źródłem pierwiastków starogermańskich, któremi starają się wyprzeć obce sobie naleciałości anglosaskie.

Długo stałem pod obozem Niemców w Ermelunden, który dziwnym trafem był naprzeciw polskiego, i przyglądałem się z zazdrością dziwnym i pięknym obrzędom obozowym i już wtedy zaczęły świtać mi

pewne pomysły zrealizowane dopiero później. Gdym patrzył na ich germańskie bogi myślałem: kiedyż to my harcerze polscy pokażemy im naszego Światowida i nie przypuszczałem, iż w trzy lata potem poczwórna twarz jego odbijać się będzie w Wigierskiej toni.

Z narodów słowiańskich pierwsi Czesi (taborytyzm) i Serbowie uczynili próby zestarosłowiańszczenia swych organizacji. Próby te zresztą poza jedną Rusią Podkarpacką nie dały efektownych wyników.

Inne narody nie zostały w tyle. Bardzo poważnie pracują nad tem Norwegowie, chcący wznowić tradycje wikingowskie.

I u nas ta myśl niebyła obca. Jeden z twórców harcerstwa ś. p. Andrzej Małkowski nosił się z myślą „spolszczenia" naszego ruchu. Jego pomysły o Lutyctwie, lutykach, „prawie lutyckiem" nie zostały jednak zrealizowane przed Jego śmiercią.

A dzisiaj, kiedy mamy tak daleko posunięty proces zróżniczkowania się narodów, dzisiaj przy wielkim wzroście t. zwanego nacjonalizmu (w dobrym tego słowa znaczeniu) jeśli nasza organizacja nie chce umrzeć na na uwiąd starczy, jeśli chce odetchnąć pełną piersią, jeśli dojrzała już do tego, by zmienić obce formy — to musi sięgnąć do naszego „egzotyzmu". Jest go mało, prawie nic, a więc zajrzyjmy do skarbnicy nieprzebranej, jaką jest ludoznawstwo i stamtąd czerpmy pełną garścią, póki czas. Nas z naszą przebogatą kulturą, stać na to, byśmy stworzyli nowe formy.

Poruszenie tego tematu nie jest snobizmem, to nie są fanaberje, urojenie tego czy owego instruktora, jest to koniecznością, jeśli nie chcemy, by organizacja dusiła się w obcych formach.

Musimy „spolszczyć" harcerstwo — wyrzucić ten cały obcy balast i postarać się o swojskie formy — stworzyć nowy ruch — nowe formy.

Napewno usłyszę w odpowiedzi, iż jest to wybijanie drzwi otwartych, iż harcerstwo jest polskie i t. d.

Zgoda. Myśl, idee przewodnie Związku, — polskie, ale formy obce. Rogatywki i krajki nie ratują jeszcze sytuacji. Poco się łudzimy? Od kilkunastu lat mówimy, że jest nas tysiące i że będą setki tysięcy. Nieprawda! Okłamujemy samych siebie! Stan naszego posiadania o ile się nie zmniejsza, to powiększa bardzo a bardzo nieznacznie. Musimy rozpocząć walkę. Będzie to wojna wypowiedziana obecnemu stanowi bierności, panującemu obecnie w naszej organizacji.

Będzie to wielkie współzawodnictwo „egzotyzmu" z biernością.

„Zastój i rutyna są najgorszymi wrogami naszego ruchu", pisze druhna Jaga Falkowska. — I słusznie. Różnorodność i bogactwo form, plastyczność — to są objawy jego żywotności.

Odchylenia nawet od linji zasadniczej nie są straszne.

Patrzmy co robią obecnie Anglicy przed Jamboree. Ich założeniem jest, by każdy naród pokazał *swój* dorobek skautowy, by każdy naród pokazał *swoje* tańce, śpiewy i obrzędy, by było jaknajwięcej tego „szowinizmu narodowego", tej odrębności w formach zewnętrznych danych organizacji.

Jakiż jest nasz dorobek? Cóż pokażemy na Jamboree? Oto całe grupy regjonalne. Tu oczepiny kurpiowskie, tu grupa łowiczan wracających z wesela, tam szałas górali beskidskich pasących owce, tańczących krakowiaków w barwnych kierezyjach, zawodzących górali podhalańskich przy kominie, purpurowych hucułów dmących w trombity. Słychać wszędzie pieśni ludowe, żałosne tony kobzy, dudnienie trąbit i pisk skrzypek akompanjujących dziarskiemu kujawiakowi, czy smętnemu chodzonemu. To pokażemy napewno.

A może pokażemy też i barwny tłum sejmikującej szlachty w kontuszach i żupanach, lub usmolonych węglem z krasnemi kitami górników z naszych Zagłębi.

A może zadziwić Anglosasów smętnym obchodem Marzanny czy też postrzyżynami naszych praojców Prasłowian.

A wreszcie pokażmy choćby naszych Mazurów — w roli flisaków, Kaszubów w zawodach z morzem — jeśli nie tańczących wściekle zbójnickiego naszych Janosików czy Ondraszków. A jakiż pokażemy dorobek w naszych formach zewnętrznych skautowych? O tym też musimy pomyśleć!

BRONISŁAW RUDZIŃSKI, G.K.M., Warszawa.

ZWYCZAJE W OBOZACH HARCERSKICH

Obóz jest syntezą harcerstwa. Wszystko co ono w sobie zawiera, znajduje tam swój najwyższy wyraz i moc. W czarownej atmosferze życia obozowego w chwilach przeżywamy to, na co się miesiące składały. Niewypowiedziany urok, jaki wieje z cichych polan leśnych, ubielonych namiotami, sprawia, iż co rok z tęsknotą wyczekujemy obozu, myśląc, jakie to miejsce zajmie w różańcu przeżytych obozów.

Jak z jednej strony, obóz jest wykwitem całorocznej pracy, jego atmosfera ogólnego nastroju, dążeń i myśli — tak też i on wywiera wpływ na charakter przyszłej pracy, gromady harcerskiej.

Z dali minionych obozów wysnuwa się nić przyszłych, gdzieś rodzi się tradycja życia obozowego, przepływa jak prąd po drużynach i chorągwiach; po górach i lasach się niesie, płynie z wodą rzek. Gdzieś widziane, zasłyszane, powstają zwyczaje obozowego życia i dalej je przekształcają.

Obozowanie — to życie wspólne gromady harcerzy w gościnie u Matki-Przyrody. Obóz harcerski przedstawia jakby rodzinę, tak bliskimi stają się sobie obozujący bracia-harcerze. To życie wspólne wytwarza potrzebę urządzeń symbolicznych i zwyczaje podkreślające istotę obozu.

Dla zobrazowania mych poglądów na życie obozowe wezmę przykład obozów jednej drużyny: „białej piątki" krakowskiej". Sześć lat trwał w niej ciąg obozów. Powstawały one samorzutnie, prowadzone nie przez instruktorów, wytworzyły jednolity obraz obozów harcerskich. Odzwierciedlą one to, co w wielu innych obozach się działo, dzieje lub może powstać.

Obóz żyje w gościnie Przyrody. Im głębiej, swobodniej wejdzie w jej włości, tem lepiej czuć się będzie. Obóz zaszyty w lasach górskich, w widłach rzek, w lesie nad szuwarami rzeki, na hali czy w kotlinie. Dalej od ludzi — bliżej do Boga. Obóz harmonizuje

się z przyrodą, nie powinien od niej odgradzać się. choćby pięknemi bramkami czy płotami, nie może jej upiększać klombikami i grządkami, nie wytrzymają one konkurencji z murawą czy podszyciem lasu. Jednak i życie codzienne harcerzy musi odpowiedzieć ich potrzebom cywilizacyjnym i kulturalnym. Stąd wytwarza się podwójna struktura obozu: realna i symboliczno-ideowa. Pionierka obozowa stwarza rzeczy konieczne, praktyczne, konstrukcyjne, do życia „ziemskiego" potrzebne. Przyroda daje swe plony, obdarza swem pięknem. Życie wewnętrzne obozu symbolizuje pionierskie urządzenie kręgów i masztu.

Z radością mozoląc się stawia obóz potężny 20-metrowy maszt. Widoczny będzie zdala jako biała igła na tle ciemno-zielonych lasów. W połowie wysokości galeryjka połączona drabinką sznurową z ziemią. Maszt obsypany u dołu kamieniami, łączy się z ziemią trzema linami. Po nich jakby płyną z obozu myśli do wierzchołka białego drzewca, by z niego wystrzelić w przestworza. Pod masztem rozkłada się z białych kamieni trzy kręgi parady, rady i ognia. W zewnętrznym „parady", na którego obwodzie stoi maszt, odbywają się wszelkie zbiórki. Każdy obozowy „ludź" ma tam swój kamień nieraz z daleka przyniesiony. Drugi krąg „rady" zwartem kołem otacza mały krąg „ognia". Tu się modlimy do Boga, który „jest tuż", tu śpiewamy swój hymn i pieśni, tu składamy przy ogniu przyrzeczenie. W obozach drużyny powstał wśród małych chłopców zwyczaj nie przechodzenia przez kręgi rady i ognia a omijanie ich na znak czci.

I życie obozu jest podwójne: jedno „ziemskie" realne, drugie wewnętrzne symboliczne. Symbolika życia obozowego winna się koncentrować i podkreślać pewne momenty dnia. Dzień przechodzi na pracy, skautowaniu, jedzeniu i wypoczynku: sportach i zabawach i prozaicznem utrzymywaniu porządku w obozie. Harcerze swobodnie żyją w gościnie Matki Przyrody, po swojemu. I tylko w pewnych chwilach z nią obcują, czy to razem oddając hołd Stwórcy, czy ciesząc się razem życiem radosnem.

Według mnie niewłaściwem jest, by cały dzień schodził na usymbolizowanych zajęciach. Trudno żądać, by cały czas trwał uroczysty nastrój podniosłej obrzędowości indjańskiej czy puszczańskiej. Zwyczaje powszednieją, a nazwy szumne dawane zwykłym czynnościom wkrótce niepoważnie będą brane.

Życie „ziemskie" obozu obfituje w niezliczone „obyczajowe" chwile przynoszące raczej humor swobodny. Ot choćby wstawanie od stołu ziemnego po skończonym obiedzie. Po ogólnem „dziękujemy", każdy winien „niskim ruchem" opuścić „towarzystwo". Opiera się na rękach, wyskakuje w tył, odrywa ręce i staje. Absolutnie, tylko tak porządnie wychowane „cyki" odchodzą od stołu.

Zwyczaje symbolicznego znaczenia skupiają się w dwóch momentach dnia: rano i wieczór. Ranek już w pełni, przyroda wcześniej wstaje, niż harcerze. Pobudka, zbiórka w kręgu parady i krótki cichy coraz głośniejszy hejnał, z „ledwie przetartemi oczami" śpiewamy. Po gimnastyce, myciu i porządkach następuje zbiórka na modlitwę i podniesienie sztandaru. Niknie echo trąbki, wznosi się proporzec na biały maszt, wznoszą się za nim wyciągnięte z pozdrowieniem ramiona. Zwyczajem w „białej piątce" stało się, że sztandar wciągał najbardziej zasłużony zeszłego dnia harcerz, który tem samem wzywał jakby innych, by szli w jego ślady.

Drugą chwilą symboliczną w obozie wieczór. Upragniona chwila, gdy w mroku zabłyśnie ogień. Ogień rozpala i podtrzymuje „kapłan ogniska", jest nim najbardziej w ciągu dnia zasłużony harcerz. Na pamiątkę tego, ustawia w krąg ognia wybrany przez siebie kamień.

Przy ogniu obozowem powstają nowe pieśni harcerskie i obozowe, tryska humor improwizowanych „obozowiaków" t. j. krótkich przyśpiewek" na nutę krakowiaków, życie obozowych „cyków" nader trafnie ujmujących. Z iskrami ognia migocą myśli gawędy, by zatlić gdzieś w sercach.

Ognia nie gasi się, wypala się sam, odchodząc przysypuje się żar popiołem. Stąd nieraz rankiem drugiego dnia udawało się rozdmuchać ogień, od wczoraj tlejący.

Uroczystem jest zakończenie ogniska. Wstępujemy do kręgu parady, rozlega się hymn drużyny lub „wszystko co nasze", potem sztandar spływa z masztu, wyciągnięte dla oddania czci ręce opadają nad ogniskiem. Po modlitwie i coraz ciszej śpiewanym hejnale następuje „dobranoc". Wszyscy stojąc w kręgu, biorą się za ręce i szeptowi „dobranoc" towarzyszy lekki uścisk obiegający dokoła, łączący wszystkich. Ten zwyczaj uprzytomnił nam znaczenie symboliczne kręgów jako miejsca zbiórek.

Uroczystem na obozie jest pierwsze wciągnięcie sztandaru, w dniu ukończenia najpotrzebniejszych prac obozowych, przez komendanta obozu.

Podniosłe i niezatarte wrażenie sprawia ognisko przyrzeczeniowe. Po gawędzie stają wszyscy zwartem kołem w kręgu rady. Instruktor czy drużynowy przywołuje mających złożyć przyrzeczenie. Każdy chłopiec podchodzi kolejno do ognia, wyciąga dłoń i mówi głośno słowa przyrzeczenia, poczem podaje rękę przez ogień instruktorowi, który mu mówi „pamiętaj, że jesteś harcerzem". Wszyscy oddają cześć ognisku obozowemu, młodego harcerzyka zaś witają, przyjmując tem do swego grona.

Najwięcej zwyczajów łączy się z zakończeniem obozu. Różnorodność tu wielka. W ostatni dzień obozu, sztandar powiewa smętnie u połowy masztu. Ogniska w tym dniu nie będzie. Rozbiera się kręgi rady i ognia, wykopuje lub ścina maszt. Po ostatniej zbiórce w kręgu parady każdy bierze swój kamień i ciska go w dal, symbolizuje to rozbiegnięcie się harcerzy po obozie. Wtedy obóz skończony i jakby stypa pogrzebowa odbywa się „warta" t. j. palenie wielkiego ognia ze śpiewami i tańcami wokół niego. W drużynie 5 jest specjalna pieśń na zakończenie obozu śpiewana.

Inne zakończenie obozu: ogniskiem, w którym spala się czubek masztu, na którym powiewał znak obozu. Niedopalony jego kawałek przechowuje się do następnego obozu, by spalić go w pierwszem ognisku.

Jak powstawać mogą niezwykłe zwyczaje symboliczne, dam przykład. Jeden z obozów „białej piątki" w lesie sosnowym, na piaszczystym urwistym brzegu Ikwy wśród szuwarów wijącej się. Nie było mowy o wysokim maszcie, zatem, do drzewa, pod którym na małej polance rozłożyły się kręgi, przymocowaliśmy pochyło żerdź tak, że sztandar wisiał wysoko nad ogniem. Na obóz ten nie zabrano sztandaru drużyny,

wypłowiałego na słońcu poprzednich obozów. Zastąpiliśmy go chorągiewką sygnalizacyjną. To był nasz znak obozowy. Na ognisku, kończącem obóz, komendant obozu spuszcza powoli ów znak symboliczny w płonący ogień.

Nie sposób pomieścić mi tu opisu zwyczajów związanych radami totemowemi „gromady wnuków dziada pały" jaką stanowią stotemowani harcerze drużyny. Nieliczne drużyny i gromady mają zwyczaje totemowe, są one przytem bardziej indywidualne i odrębne.

Zwrócę uwagę na zwyczaj w drużynie 5-ej pozdrawiania sztandaru tak wchodząc i wychodząc z własnego obozu jak odwiedzając sąsiednie obozy. Jest to pierwsze powitanie obozu czy przez zastęp wchodzący czy przez poszczególnych harcerzy; opuszczając wieczorem odwiedzany obóz, żegnamy oddając cześć ognisku obozowemu.

ZDZISŁAW DZIEKOŃSKI, G. K. M.

RADOSNE OGNISKO

Podobnie jak do prowadzenia wojny potrzebne są głównie trzy czynniki, mianowicie pieniądze, pieniądze i pieniądze, tak do prowadzenia ogniska obozowego niezbędnym jest również potrójny składnik-humor. Ognisko harcerskie jest przedewszystkiem radosne. Strzela racami zdrowego dowcipu, młodzieńczej energji i beztroskiej wesołości. Rzadko chyba można spotkać dobre ognisko, któreby przez cały czas trwania, mogło być poważnem i bardzo wysoko nastrojonem. Trzeba wybitnych zdolności gawędziarza, kierownika ogniska i samych członków, żeby przez kilka dobrych godzin wśród cudów natury, przy wesoło strzelającym ogniu wytrzymać, dostojnie i godnie „garnirując" znużoną postać kostjumem t. zw. górnie „nastroju". Rzecz taka, dobra jest na piętnaście lub dwadzieścia minut, potem stać się może męką.

Inaczej przedstawia się sprawa, gdy gorszemu nawet programowi i znacznie mniejszym zdolnościom organizatorskim w sukurs przyjdzie pomocnik nieoceniony — humor. Ten potrafi rozruszać skostniałe bractwo, przebrnąć szczęśliwie przez Scyllę i Charybdę programu i dopłynąć zwycięsko do portu — dobrego wrażenia.

I tutaj da się świetnie zastosować powiedzenie Ojca Jacka Woronieckiego o tem „zejściu ze szczudeł", o sztucznem nastrajaniu się na wysoki djapazon, który często fałsze spowodować może.

Ognisko winno być terenem, gdzie wyładuje się humor chłopców, który nieznacznie tylko podczas dnia może uwidaczniać się, (jakkolwiek każda właściwa praca harcerska na wesoło winna być robiona), powinno być szkołą pomysłowości i szybkiej orjentacji.

Kierownik ogniska niech tylko obmyśli sobie plan i dąży do atmosfery, a ta już sama zrodzi taką masę rozmaitych pomysłów, że trzeba je będzie tylko na właściwe kierować tory, w miarę nawet ograniczać i do swych planów zastosowywać.

Słusznie nazwał ktoś wrażenie jakie wyniósł z dobrego ogniska „nabojem humoru". Nabój taki załadowany do serca każdego chłopca w obozie, będzie eksplodował, że dalej użyję tak wojennego terminu, racami wesołości w dniu przyszłym, co tylko na dobre wyjść musi.

Dziwi mię więc, że prawie 90 proc. naszych wspomnień z ognisk obozowych, w formie swej są tak górne i dostojne, że snadnie łzę z wrażliwego mogłyby wycisnąć oka. Takie powiedzenie, że „spędzaliśmy przy ognisku długie godziny śpiewając i gwarząc poważnie o dawnych dziejach" lub „nastrój, który się wytwarzał przy naszem ognisku gasił wszelkie chętki niewczesnych śmiechów" i t. d. nakazują mniemać, że jest to, mówiąc delikatnie bujanie lub przy tych ogniskach zasiadali chłopcy w wieku lat 60 — 70 choć i wtedy byłaby to trudna sprawa.

Na jednym z kursów ogłaszano konkursy na najlepsze śpiewy i pokazy przy ognisku, zastrzegając się, że zwłaszcza śpiewy mają być z repertuaru „poważnego". Konkursy nie szły. Pierwsze trzy dni jako tako, ale po tygodniu wyczerpał się zapas i klapa. Przyszło wtedy na myśl ogłosić konkurs na najlepszy „kawał". Chłopcy się zabijali. Widziałeś w czasie wolnym tajemnicze grupki przygotowujące się do występów. Ognisko ożyło, nie mogło pomieścić pomysłów wszelakiego gatunku w swym programie, stało się kulminacyjnym punktem dnia. Jeden z nazbyt gorliwych członków obozu na dekoracje do swojej sztuki rozebrał prycze całego zastępu (o swojej coprawda przepomniawszy).

Zdarza się jeszcze nieraz, że do ogniska trzeba robić zbiórkę, bo inaczej połowa chłopców wolałaby poleżeć te dwie godziny pod namiotem. Dzieje się to jednak tylko tam, gdzie i całe ognisko jest sztywne, na rozkaz, nazbyt dokładnie uplanowane. Inaczej jest, gdy oni sami je tworzą własną inicjatywą wypełniając. Przy takim nastroju w obozie komenda nie chciała raz zrobić ogniska ze względu na niedawny deszcz i wielkie mgły i opary, wówczas zrewoltowany tłum rzucił się nanamiot komendy, na rękach wyniósłszy jej członków, chorowitego tylko komendanta oszczędzając i podążył do ogniska, które w tym dniu najmilsze było ze wszystkich.

Zawsze najbardziej miłem i uroczystem jest pierwsze ognisko, co łączy się zwykle z otwarciem obozu. Na kursach chorągwi białostockiej panuje zwyczaj, że podpala je komendant żagwią podaną przez najmłodszego chłopca w obozie (w tym roku złożyło się, że komendant miał lat 31, najmłodszy zaś 13). Potem powtarza się najlepsze pokazy z przeszłorocznego obozowania.

W tym roku na pierwsze ognisko kursu morskiego wyruszyła z obozu związkowego barwna kawalkata, którą otwierali barwnie ubrani trębacze, za nimi postępowali niosący dary: maleńkie papierowe i z kory okręciki, oraz niewolników wybranych z grona czarnych charakterów (z urzędu wchodził tu gospodarz); dalej herold główny, dh. Naczelnik i Mahomet w nieśmiertelnej Rinaldo-Rinaldiniego chyba czasy pamiętającej pelerynie, potem przerwa i cały plebs obozowy w dwójkach i trójkach długim wężem sunący. Po dojściu na miejsce przemowy poważne i mniej poważne śpiewy okolicznościowe na poczekaniu układane, a razem tyle śmiechu i humoru, że zapasem ta-

kim możnaby śmiało z 1000 „spleen'iczów" hipochondryków uleczyć.

Przy ogniu wieczornem rodzi się pieśń i poezja obozowa. Nigdy chyba nie powstaje tak dużo opowieści, wierszy i wierszydeł, bajek i bajd co wtedy. Częstochowski rym, jeszcze gorszy rytm i jest poezja, która salwy wywołuje szczerego śmiechu, goreje jak płonąca głownia i ogrzewa ciepłem humoru i bezpretensjonalności, ale niestety szarzeje w świetle dnia białego i niknie prawie zawsze z końcem obozu. Dziwimy się może nieraz potem co nas tak zachwycało w paru mizerniutkich zwrotkach. W odpowiednim jednak czasie, a więc przy ognisku zarykiwaliśmy się prawie do pół śmierci z wierszyka o zamiłowaniu obozowego medyka do końskich gnatów, lub z rymu że „na noc Buż, układa się jak nóż", co miało świadczyć zarówno o wzroście bohatera jak krótkości obozowych łóżek.

Czasami wypływa się na wody wyższej poezji, pisze sonety lub satyry, zawsze je tylko przy ognisku odczytując.

Tak w tym roku nad Wigrami opisano przybycie do obozu jednego z członków komendy, którego nazwiska zdradzić nie mogąc powiem, że podobnie nazywał się twórca „Halki" i „Strasznego Dworu".

Ledwie słońce już wstało nad tutejsze sioło,
Ledwie zajaśniało wód wigierskich koło
Gdy z pod słomy, paprochów, płócien et caetera
Chude jakieś kolano na światło wyziera,
Za niem nos, na nosie okulary wsparte,
Które swym błyskiem przestraszają wartę,
To M..... któż nie zna sławnego muzyka
Kto nie zna również jego imiennika
Postać jest to znana dla Białegostoku
Utrzymana całkiem w stylowym baroku:
Nos ma bowiem grecki, klasyczny, achajski
Z rysunku przypomina pagórek synajski,
Oczy mile patrzące, osadzone w głębi
Usta niezbyt szerokie, przerzedzone zęby
Dopełniają wdzięku tej ultracałości
Dla straszenia miłych, obozowych gości.

W ten sposób opisany odpowiedział na następnem ognisku wielkim eposem, zjadliwie malując stosunki obozowe i pewne ważne jednostki.

Gazetki obozowe też przy ognisku się rodzą. Podając ważne nowiny z okolicznych obozów nie zaniedbują wpływu jaki wywiera „prasa" umoralniając swych czytelników wskazywaniem wyższych ideałów pracy, poświęcenia i sumienności mimo cierpkich uwag niechętnych, że sami redaktorowie w życiu nie bardzo się do tych haseł stosują.

Wszystkie te wyżej wspomniane czynniki stwarzają właściwy ognisku harcerskiemu styl. Z palących się o zmroku drzew, z trzaskającego wesoło ognia harcerska atmosfera tworzy najpiękniejsze misterjum obozowe — radosne ognisko — pokrzepienie serc, łyk humoru i szeroki wdech harcerskości.

OD REDAKCJI.

Ciągle jeszcze z przyczyn od Redakcji niezależnych nie możemy wyjść na równe drogi normalnego wydawania „Harcmistrza", za co prenumeratorów przepraszamy.

Z powodu braku funduszów musieliśmy zrezygnować z specjalnego wydawnictwa poświęconego „Latu Harcerskiemu". Artykuły do niego nadesłane wykorzystujemy w „Harcmistrzu".

Wskazówki dla drużynowych.

Opracował *Czesław Pieniążkiewicz*, jako „Tymczasowe Wskazówki dla Lwowskich Drużyn Skautowych", dodatek do rozkazu komendanta Lw. Dr. z dn. 3 czerwca 1916 r. przystosował do warunków obecnych *St. Sedlaczek.*

KSIĄŻKI DRUŻYNY

Drużyna prowadzi następujące książki. 1) spis członków, rodowody i wyniki badań lekarskich, 2) protokuły Rady Drużyny, 3) protokuły prób i sprawności, 4) książkę rozkazów, raportów i kroniki, 5) inwentarz majątku drużyny, 6) książki rachunkowe. W rodowodach zapisywać mieszkanie, zawód, daty: przyjęcia, złożenia przyrzeczenia, prób, wydania legitymacji i jej liczbę porządkową. Książka służbowa jest odźwierciadleniem życia drużyny, powinna być prowadzona b. starannie. W rozkazach umieszczać to wszystko, co normuje życie drużyny — tę część książki prowadzi sam drużynowy; w części drugiej podawane ma być to, co się dzieje na raportach drużyny, a więc urlopy, wstąpienia, załatwianie prośb i t. p. Kronika drużyny zawiera wszystkie zbiórki tak drużyny jak i zastępów ich daty, powody, ilość obecnych i opisy, co na zbiórkach było. Dwie ostatnie części książki służbowej prowadzą, pod kontrolą drużynowego, zastępowi, każdy co tygodnia [1]).

KSIĄŻKI ZASTĘPÓW I HARCERZY.

Zastępowi prowadzić mają *wszystkie* rubryki w swoich książeczkach, zmiany i sprawy bieżące wpisywać natychmiast; książeczki na wszystkich zbiórkach mieć przy sobie i regularnie je wypełniać.

RADA ZASTĘPOWYCH.

Odprawę i radę zastępowych urządzać przed apelem całej drużyny. Na 24 godzin przed swym raportem zastępowi składają drużynowemu książeczki zastępu, harcerzy i bloczki kasowe, które dokładnie skontrolowane otrzymują z powrotem na odprawie. Odprawa i rada zastępowych powinna być poświęcona: dokładnemu sprawozdaniu z pracy zastępów w ubiegłym tygodniu, omówieniu programu na najbliższy okres, postępów pojedyńczych harcerzy, uwagom o nich, sprawom administracyjnym drużyny, rozpatrywaniom wniosków i t. p., dalej: przedstawieniu drużynowemu spraw harcerzy podanych, czy zgłaszających się przez zastępowego do raportu.

ODPRAWA DRUŻYNY.

Na raporcie drużyny ogłasza drużynowy rozkazy, wyjaśnia je, załatwia wszystkie sprawy służbowe harcerzy, (jak prośby i t. p.), o których go przedtem właściwy zastępowy ma poinformować.

STAŁE TERMINY PEWNYCH ZBIÓREK.

Odprawy zastępowych, drużyny, pogadanki zastępów mają być urządzane w stale oznaczonych dniach i godzinach; wszelkie zmiany zgłaszać natychmiast w Komendzie Hufca.

STOSOWANIE KAR.

Zasadniczo kar w harcerstwie stosować się nie powinno; wszelkimi innymi sposobami stara się drużynowy harcerz poprawić — tylko — o ile możności —

nie karami. Stosowanie kar — to bardzo ważny moment wychowawczy, można go użyć dopiero po wyczerpaniu wszystkich innych środków. Karą może być już upomnienie, karą jest nagana, urlop czasowy (w szczególności za niespełnianie obowiązków zawodowych); w wypadkach cięższych czasowe pozbawienie prawa noszenia oznak.

Harcerz, który wogóle nie spełnia obowiązków harcerskich, przestaje tem samem należeć do organizacji.

PRÓBY.

Drużynowy czuwa nad normalnem przeprowadzaniem prób w drużynie; próby przeprowadza zgodnie z regulaminem („Harcerstwo" t. I), zapraszając do tego komisję wyznaczoną przez K. Ch., ewentualnie innych drużynowych.

Wywiadowców nakłaniać do specjalizowania się w pewnej gałęzi wykształcenia skautowego i do składania prób sprawności.

OPŁATY PIENIĘŻNE I KASOWOŚĆ DRUŻYNY.

Na harcerza można nakładać następujące, obowiązkowe, do 5. każdego miesiąca składane opłaty pieniężne: 10 groszy na rzecz Związku (rocznie 50 gr.) oraz ustalone przez Zjazd Oddziału, na Oddział i drużynę.

Żadnych innych opłat obowiązkowych nakładać na skautów nie wolno. Drużynowy może harcerza uwolnić w części, lub nawet w całości od powyższych opłat. Drużyna musi jednak prenumerować conajmniej 1 egzemplarz „Harcmistrza" i 1 egz. „Harcerza". Gdzie w Chorągwi lub Hufcu istnieje Bratnia Pomoc Harcerska składać należy do 10 każdego miesiąca pełną kwotę stosownie do ilości swych członków (np. po 10 groszy od jednego). Wszelkie wpłaty i wypłaty pieniężne muszą być kwitowane i przeprowadzane zapomocą bloczka z kalką; kartki w bloczkach muszą być numerowane.

Opłaty od harcerzy pobierać mogą zastępowi, którzy wpisują w swoje bloczki każdy wpływ i wydają nań kwit. Na każdym kwicie bloczka musi być podana kwota w cyfrach i w słowach, nazwisko wpłacającego, za co wpływa gotówka, data odbioru i podpis odbierającego.

Zastępowi przedkładają do 8. każdego miesiąca swe bloczki skarbnikowi, który odbiera od nich pieniądze i wydaje im na to kwity ze swego bloczka, oraz kwituje na ich bloczkach; kwity te zastępowi przechowują.

Skarbnikiem drużyny być z reguły sam drużynowy, może jednak poruczyć tę czynność innemu, odpowiedniemu członkowi drużyny; w takim zaś razie musi pilnować ścisłości i wzorowego porządku w gospodarce finansowej, w książkowaniu i w kasie drużyny i jest za to wszystko w całej pełni odpowiedzialny.

Skarbnik prowadzi książkę kasową i dwa bloczki dwojakiego rodzaju:

a) na odbieranie pieniędzy i

b) na wypłacanie ich.

Wszelkie wpływy i wypłaty pieniężne wpisuje skarbnik na podstawie swych bloczków w książkę kasową o ponumerowanych kartkach. Na jednej stronie książki kasowej wpisuje się pozycje wypłat, na drugiej — wpływów pieniężnych. Przy każdej pozycji muszą być podane: data, numer kartki z bloczka, kwota wypłacona, względnie otrzymana.

Wszelkie pieniężne obroty czyto z przedsiębiorstw, czy to z prac drużyny, czy z innych jakichkolwiek źródeł muszą być najściślej w książkach przeprowadzone.

Kwoty do 5 złotych, może skarbnik przechowywać u siebie; kwoty wyższe składa na książeczkę oszczędnościową, którą przechowuje u siebie drużynowy.

Żadna wypłata pieniężna nie może nastąpić bez pozwolenia drużynowego.

Wszystkie bloczki są własnością drużyny, po zapisaniu przechowywać je starannie wraz z kwitami.

Drużyna żadnych długów robić nie może; nie śmie udawać się do ofiarności publicznej; wolno jej jednak — za zezwoleniem Hufcowego — zarabiać na siebie przez podejmowanie godziwych prac wszelkiego rodzaju, oraz korzystać z pomocy Koła Przyjaciół.



Na Zlot i na Wystawę.

Sądzę, że nie będzie starszego harcerza, któryby, niewstrzymywany zajęciami zawodowemi, nie pojechał na Zlot. Do Poznania nas ciągnie nie tylko Zlot, będący przeglądem sił i dorobku Harcerstwa, ale i Wystawa — będąca tem dla całej Polski, czem Zlot dla nas. Nam, starszym harcerzom, nie wolno zaniedbać poznania Wystawy, która w przeciągu kilku dni jej zwiedzania da więcej, niż kilka lat pracy samokształceniowej nad poznaniem rozwoju gospodarczego i kulturalnego kraju. Sądzę też, że obowiązek udziału w Zlocie, nałożony przez Naczelnika GKM., będzie przez starszych harcerzy spełniony — boć to będzie przecież najłatwiejszy sposób poznania Wystawy.

Dzień Starszego Harcerstwa na Zlocie.

Celem wykazania ogółowi harcerskiemu, zebranemu na Zlocie, że Starsze Harcerstwo, to nie jakaś fikcja i urojenie, lecz w konkretne kształty ujęty ruch, celem wytworzenia większej zwartości i tężyzny, większej spójności pomiędzy poszczególnemi ośrodkami starszo-harcerskiemi — odbędzie się na Zlocie „Dzień Starszego Harcerstwa". Program „dnia", który ustalono na 18 lipca, przedstawia się następująco: godz. 12 — zbiórka Starszych Harcerzy (wszystkich członków zrzeszeń St. H. obecnych na Zlocie), raport przed władzami, przegląd, godz. 13 — wspólny obiad w Gospodzie Zlotowej, pogawędka towarzyska, godz. 15 — 17 — odprawa kierowników zrzeszeń St. H. (obowiązkowa), godz. 20 — ognisko starszoharcerskie, pokazy i popisy zrzeszeń, gawęda.

W związku z tem GKM. oczekuje zgłoszeń zrzeszeń na pokazy i popisy przy ognisku. Od waszej inicjatywy i pomysłowości zależy, jak nasze ognisko się uda. Starsi harcerze, którzy nie będą na Zlocie, a chcieliby na ten dzień przybyć, będą bardzo mile widziani. Zgłaszać się do GKM.

Starsi Harcerze na Dżembori.

W wyprawie do Anglji bierze udział bardzo wielu starszych harcerzy. Tak, jak każdy (przypuszczam) instruktor bierze na siebie poznanie pewnej dziedziny pracy w innych organizacjach skautowych, tak również sądzę, że starsi harcerze chętnie podejmą się zbadania sytuacji pod względem starszego harcerstwa w innych organizacjach. Oczekuję zgłoszeń druhów znających obcy język. Musimy przywieźć do kraju doświadczenia innych — może z nich skorzystamy w naszej pracy.

Mundur Starszego Harcerza.

Wszyscy starsi harcerze występujący w mundurach winni stosować się do przepisów mundurowych dla starszych harcerzy podanych w Roczniku Harc, 1928., a zatem nosić na lewym rękawie oznakę St.H.— lilję w krążku z granat. sukna, i sznur służbowy dokoła szyji (2 razy dłuższy niż normalny). Obie te rzeczy dostać można w C. K. D. H.

Wszyscy na Zlot! *Jerzy Zawodzki.*

Z WYDAWNICTW

N. Z. H. P., Główna Kwatera Żeńska, Przysposobienie wojskowe harcerek, Warsz. 1929, Dział Wydawn. N. Z. H. P. Skł. gł. C. Komisja Dostaw, str. 24; Broszura zawiera: Wstęp pióra dhny Z. Wołowskiej; rozkaz N. G. K. Ż. wprowadzający zmianę w próbie przewodniczki; instrukcję w sprawie prowadzenia P. W. w drużynach żeńskich; wytyczne wyszkolenia Przysp. Wojsk. Kobiet oraz Program Wyszkolenia ogólnego P. W. K., ustalone przez Państwowy Urząd W. F. i P. W.

St. Gibess, Poznaj przyrodę, 11 gawęd zastępowych, wyd. Redakcji „Harcerza", skł. gł. C. Komisja Dostaw, Warsz. 1929, str. 46. Książka zawiera: Wstęp. Celowość w przyrodzie. Przyczynowość w przyrodzie. Muzyka i melodja w przyrodzie. Społeczeństwo w przyrodzie. Dziedziczność. Prawo przystosowania się do otoczenia. Karność w przyrodzie. Mowa. Barwa w przyrodzie. Piękno krajobrazu polskiego.

Związek Harcerstwa Polskiego, Zarząd Oddziału Śląskiego, Sprawozdanie za rok 1928, Katowice 1929, 18 × 11, str. 42 + 9 z 2 rysunkami statystycznemi.

Miesięcznik Illustrowany Mazowsza Płockie i Kujawy. R. 1929 (IV), Nr. 3, poświęcony Harcerstwu, zawiera sprawozdanie Zarządu Oddziału Płockiego za r. 1928.

Harcerstwo na Kujawach, praca zbiorowa poświęcona 15-leciu istnienia harcerstwa w Inowrocławiu, Inowrocław 1929, nakł. M. Komendy Hufca Harcerskiego, 24 × 18,5; str. 56.

Starannie wydany, obficie ilustrowany zeszyt w formacie ósemki dobrze świadczy o harcerstwie w Inowrocławiu. Rozpoczyna go autograf J. E. Ks. Biskupa Laubitza, potem mamy artykuł wstępny podpisany przez komendanta Hufca, p. t. „Czuwajcie z nami wszyscy", St. Sedlaczka „Znaczenie Harcerstwa w dobie dzisiejszej", St. Waszaka „Wskazidroga harcerski opowiada o Kujawach, Kruszwicy i Inowrocławiu", Ks. Fr. Marlewskiego „Koło Przyj. Harc. w Inowrocławiu i jego dzesięcioletnia działalność", W. „Jak będzie wyglądał Dom Harcerski w Inowrocławiu", St. Waszaka „Gdy słońce wschodzi... obrazki z życia harcerskiego", kilku autorów „Patroni naszych drużyn", „Piętnastolecie pracy harcerskiej na Kujawach".

Skauci całego świata, Międzynarodowy Marsz Harcerzy, ułożył Arthur Poyser, wydanie polskie, przekł.: Olga Małkowska, Londyn, West's Ltd. Wydanie to dokonane wskutek starań Naczelnika Głównej Kwatery oraz komisarza zagranicznego, nie zawiera, niestety, pełnego tekstu polskiego, mimo przesłania go, z odpowiedniem podłożeniem pod nuty, Biuru Międzynarodowemu. Również stronę tytułową ułożono bez porozumienia z Polską. Szkoda.

Mimo to należy zalecić nabywanie tych nut (w C. K. D. Z. H. P., u Gebethnera i u Idzikowskiego), a dla uniknięcia zamieszania przy śpiewaniu. G. K. M. zapewne zrezygnuje ze stosowania tekstu kompletnego; poprzestanie się na powtarzaniu dwu zwrotek.

Stanisław Sedlaczek, Znaczenie harcerstwa w dobie dzisiejszej. — Inowrocław, 1929, nakł. Kom. Hufca w Inowrocławiu, str. 8. Cena 50 gr., czysty dochód na Stałą Szkołę Harcmistrzów; nabywać można w Głównej Kwaterze M.

„Strażnica Harcerska", kwiecień — czerwiec 1929, rok I, Nr. 1, Poznań, redaktor naczelny Dr. Karol Stojanowski, wydawca: Wiesław Krakowiecki, 17 × 11, str. 32; według zapowiedzi Redakcji, kwartalnik. Cena 1 złoty. Adres: Różana 21.

Artykuł Wstępny „O naszą drogę" zawiera „próbę nakreślenia programu, poczętego z głębokiego umiłowania ideałów harcerskich i służącego wyłącznie do jaknajskuteczniejszego ich realizowania". „Kwestja potęgi Polski jest przedewszystkiem kwestją podniesienia jej siły moralnej, co tylko przez odpowiednie wychowanie młodzieży osiągnąć można". Podstawami wychowania winny być: głęboka kultura religijna, ambicja narodowa, odwaga, moralna i fizyczna, silna opinja moralna, silne poczucie obowiązku pracy społeczno-narodowej. Program harcerski musi być programem patrjotyzmu czynnego.

Harcerstwo musi mieć dobrych wodzów, do tego potrzeba nietylko wyrobienia organizacyjnego i wyszkolenia technicznego na kursach, lecz przedewszystkiem przejęcia się starszyzny ideą posłannictwa harcerskiego. Harcerstwo musi mieć dobrą organizację, opartą o „ciągłość rozwoju pokoleń harcerskich" w „gniazdach", a kierowaną przez Naczelną Radę złożoną z ludzi czynnie pracujących na szerokich terenach", w skład Rady winni wchodzić komendanci i komendantki Chorągwi.

Wewnętrzna siła Harcerstwa zależy od przestrzegania czystości idei harcerskiej i niezależności ruchu.

W artykule następnym Dr. K. Stojanowski przeprowadza tezę „Z. H. P. musi być organizacją katolicką", domagając się: 1. Wstawienia do prawa harcerskiego punktu o religijności. 2. Wprowadzenia do statutu jako celu „wyrabiania charakterów opartych o etykę katolicką". 3. Wprowadzenia takich praw i przepisów, któreby Z. H. P. uczyniły organizacją wychowującą w duchu katolickim. 4. Czynnej współpracy Z. H. P. z organizacjami katolickiemi.

Henryk Glass rozważa temat „Harcerstwo a polityka", wyjaśniając pojęcia polityki, partji, partyjnictwa. Artykuł kończy się siedmioma tezami.

Artykuł „Przysposobienie wojskowe", z mottem wyjętem z przekładu „Aids to scoutmastership", dołączanego do „Harcmistrza" „gdyby ruch kadecki spełniał swe zadanie, nie byłbym sobie zawracał głowy opracowywaniem systemu skautowego" szkicowo dotyka zagadnienia p. w.

Obszerna praca Dr. Stojanowskiego „Z zagadnień socjologiczno-wychowawczych" nawiązuje do książki Dr. J. Chałasińskiego „Wychowanie w domu obcym jako instytucja społeczna"; rozważa uzasadniane tam teorje wychowania rycerskiego i cechowego z zastosowaniem metody antropologicznej. Praca ta zasługuje na obszerne omówienie, co musimy odłożyć. Jakkolwiek bowiem można z niektóremi jej ustępami polemizować, jest cennym przyczynkiem w nauce o wychowaniu dla grupy i prowadzi do ważnych wniosków pedagogicznych. „Jeśli chcemy utrzymać się na powierzchni dzisiejszego bardzo skomplikowanego życia, to musimy się zdobyć na wychowanie typu Polaka zdobywcy, zdolnego do organizowania w każdej dziedzinie polskich mas w kierunku celowej, rozsądnej, a zdecydowanej ekspansji".

Nieco pesymistyczny wiersz „Instruktorom", fragmenty „Przyszłość Polski", „Myśli Focha", działy „Książki" i „Kronika" dopełniają numeru.

Staranna szata zewnętrzna robi miłe wrażenie. **St. S.**

Straż nad Wilją, jednodniówka Oddziału Wileńskiego Z. H. P., w dziesięciolecie wyzwolenia Wilna, cena 1 zł., Wilno, Wyd. Z. O. Wil. Z. H. P., 1929, 19 × 13, str. 39. Ks. Biskup Wł. Bandurski „W harcerskiej służbie" daje piękny przegląd życia prawdziwego harcerza, a cytując słowa Mussoliniego podkreśla rolę wychowania inteligencji, kierowniczej klasy państwa, której „nie improwizuje się łatwo", która musi się kształtować w twardej harcerskiej iście rycerskiej szkole". Dalej mamy artykuły „Ruch Harcerski a społeczeństwo" dha wice-przewodn. Oddziału, A. Narwoysza, wiersz „Coś między nami jest...", Dziesięciolecie Z. H. P. w Wilnie dha M. Puciaty, Sprawozdanie Z. O. Wileńskiego za rok 1928; wspomnienia z obozów, 11 fotografji.

St. S.

KRONIKA

O charakterze Anglików. W książce prof. Wł. Tarnawskiego p. t. „Z Anglji współczesnej" jest b. ciekawy rozdział (129 stron), zatytułowany „Charakter Anglików". Warto streścić go do Harcmistrza dla zapoznania z nim instruktorów, wyjeżdżających na Jamboree.

Na razie krótka wzmianka z innej książki, wydanej w Londynie, oczywiście po angielsku (Ernest Baeker, „Charakter narodowy i kształtujące go czynniki"), cytowana ze streszczenia w „Przegl. Pedag.":

„Anglicy umieją łączyć wybitny indywidualizm z poszanowaniem cudzych opinij i z silnym solidaryzmem narodowym, a miłość wolności z karnością i ładem społecznym i z konsekwentnym parlamentaryzmem.

Wyjaśnienie znajdujemy w fakcie, że naród angielski potrafił od najdawniejszych czasów całe swoje życie prywatne i publiczne oddać pod ochronę prawa, jako najwyższego autorytetu.

Prawo — było prawem dla wszystkich: dla armji i rządu niemniej, niż dla cywilnych osób i poddanych, dla szlachcica tak samo, jak dla mieszczanina. Nawet król był uważany za podległego prawom".

Stan sanitarny Anglji w ostatnich 50 latach. Stosunki sanitarne Anglji i Walji w ciągu lat 50 wybitnie się polepszyły, dzięki ciągłemu postępowi w organizacji ochrony zdrowia publicznego; dowodzą tego następujące liczby:

Przeciętna długość życia wynosiła w roku 1841 — 1850 — dla mężczyzn 34,6 lat, dla kobiet 38,3 lat; w 1922 r. dla mężczyzn 53,8 lat, dla kobiet 59,1 lat.

W Anglji przed 140 laty. Jeszcze przed 140 laty staczano nawet w kulturalnej Anglji ostre walki z bandytami, którzy rabowali po drogach przewożoną pocztę. W walkach tych brali udział nietylko pocztyljonowie ale i podróżni. W robocie bywały szable, pistolety i strzelby. Pocztyljonowie bywali zresztą często w zmowie z bandytami, zwłaszcza gdy sprawa szła o drogocenne przesyłki.

Były zaś te sprawy tak częste, że w prasie donoszono o nich, sucho i bez oburzenia. Przyzwyczajono się poprostu do tego.

Oto typ takiej notatki z 1725 roku:

„Dziś nie nadeszła poczta z zachodniej części kraju, ponieważ w nocy uległa napadowi bandyty, który porwał worki, zawierające korespondencję kilku miast".

G. W.

„Liryka angielska XX w.". Stanisław Helsztyński wydał u Hoesicka antologję p. t. „Liryka angielska XX w.". Jak stwierdza krytyka przekład jest bardzo słaby.

Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu została uroczyście otwarta w dniu 16 maja b. r. o godz. 10 rano t. j. w czasie i terminie uprzednio wyznaczonym. Przecięcia wstęgi dokonał Pan Prezydent Rzeczypospolitej. W uroczystości otwarcia wzięli udział: Rząd Rzeczypospolitej, korpus dyplomatyczny, dostojnicy kościelni, przedstawiciele parlamentu, wojska, samorządu, organizacyj gospodarczych, społecznych i in.

Do wykonania robót konstrukcyjnych Wystawy zużyto przeszło 10 miljonów cegieł, około 10 tys. m^3 drzewa, 90 wagonów żelaza, 200 wagonów cementu, 80 tys. m^3 szkła. Wystawiono budynków o powierzchni prawie 140 tys. m^2, wybudowano 8 km. dróg dla pieszych, 6 km. dróg kołowych, zajęto pod Wystawę obszar 650 tys. m^2.

Pomnik Adama Mickiewicza, dzieło słynnego rzeźbiarza K. Bourdelle'a, został odsłonięty w dniu 28 maja b. r. na placu Alma w Paryżu. Uroczystości mickiewiczowskie, zorganizowane z tego powodu w całej Francji, były wielką manifestacją przyjaźni polsko-francuskiej.

Ignacy Paderewski — został ostatnio udekorowany najwyższem odznaczeniem francuskiem — Wielką wstęgą Legji Honorowej. I. Paderewski w r. 1919 przyjął od Naczelnictwa Z. H. P. krzyż Honorowego Harcerza Rzeczypospolitej.

W Sawannah (St. Zjed. Am. Półn.) zostanie usypany **ku czci Kazimierza Puławskiego kopiec-pomnik.** Ziemia do usypania kopca ma być przewieziona z różnych Stanów Ameryki, z Polski oraz z innych krajów Europy. Uroczystość odsłonięcia odbędzie się w dniu 9 października b. r. t. j. w dniu rocznicy śmierci Pułaskiego w obronie Sawannah.

Ku czci Polaków walczących w 1529 r. w bitwie pod Mohachaczem ma stanąć pomnik w miejscowości Erd koło Budapesztu na Węgrzech. Uroczystości odsłonięcia odbędą się w sierpniu b. r.

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, istniejące w Polsce prawie ćwierć wieku, połączyło się z polskim Touring-Klubem w jedną organizację. Dożywotnim członkiem honorowym zjednoczonego Towarzystwa został prof. Aleks. Janowski, jeden z założycieli i organizatorów P. T. K. Komisja Kół Krajoznawczych młodzieży liczy obecnie 94 koła z 5690 członków.

Muzyka polska zagranicą. W r. 1928 urządzono: w Austrji — 5 koncertów, w Anglji — 6, Finlandji — 1, Francji — 21, Hiszpanji — 1, Jugosławji — 3, Niemczech — 22, Rumunji — 2, Stanach Zjedn. — 12, Szwajcarji — 2, Szwecji — 4, a więc około stu koncertów nie licząc koncertów polskich muzyków odbywających objazdy po wielu miastach. Pozatem w praskiem „Narodnim Diwadle" wystawiono „Halkę".

Na wystawie fotograficznej zdjęć lotniczych w Paryżu, Polska uzyskała dwie z pośród 12 nagród, przyznanych dziesięciu państwom, biorącym udział w Wystawie.

V Kongres Lekarzy Wojskowych odbył się w początkach maja w Londynie w obecności 750 delegatów reprezentujących 40 państw. Prace kongresowe objęły wszystkie tyczące się służby lekarskiej organizacje wojskowe.

Pierwszy światowy kongres bibljotekarstwa i bibljografji odbył się w Rzymie od 15 — 30 czerwca b. r. Program kongresu m. in. objął następujące referaty: „Międzynarodowe reguły układania katalogów", „Statystyka bibljotek", „Budowa i wyposażenie bibljotek", „Stypendja i emerytury międzynarodowe", „Wymiana pomiędzy bibljotekami", „Wykształcenie zawodowe bibljotekarzy szkoły zawodowej". Jednocześnie z kongresem był zorganizowany szereg wystaw książek, oraz wystawa bibljoteczno-ekonomiczna z działami: plany budowlane wielkich bibljotek, wzory półek książkowych z drzewa i metalu, rodzaje papieru, bibljoteki ludowe, regjonalne, szkolne, dziecięce, specjalne i t. d.

V Międzynarodowy Kongres Stow. Kobiet z wyższem wykształceniem odbędzie się w Genewie w dn. 7 — 14 sierpnia b. r. Na kongresie będzie obecna p. M. Składowska-Curie, która wygłosi referat o wartości badań naukowych.

Prenumerata kwart. zł 3.50 wraz z przes. poczt. Numer niniejszy zł 1.60. Konto P. K. O. Nr 536.

Redakcja „Harcmistrza" prosi o przysyłanie artykułów, wzmianek sprawozdawczych, opisów gier i ćwiczeń, sprawozdań z książek i t. d. Numer zamykamy 10 poprzedniego miesiąca.

Rękopisy bez podpisu i adresu autora nie będą przez Redakcję uwzględniane. — Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Wydawca: Naczelnictwo Z. H. P. w osobie Stanisława SEDLACZKA, Warszawa, Aleja Ujazdowska 37 m. 12. Telefon 101-20.
Redaktor: Stanisław SEDLACZEK, Sekretarz Redakcji: Jan MICHALSKI.
Administracja: Warszawa, Traugutta 2. Centralna Komisja Dostaw Harcerskich. Telefon 145-54. Konto P. K. O. 536.

Drukarnia Ministerstwa Spraw Wojskowych. Przejazd 10.